Nr. 351 (1473). Warszawa, Czwartek 29 Grudnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 droż.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20 mk.** — na prowincji **20 mk.**

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

Pomiędzy Tamizą a Riwierą.

Panowie Briand i Loucheur odwiedzili Lloyd George'a w Londynie i długo radzili. Komunikatów o prowadzonych w gabinecie premjera angielskiego rozmowach nie ogłosili i jak podotąd wiadome są tylko przypuszczenia, które na zasadzie wymykających się z poza gęsto tkanych kotar w komnatach ministerjalnych p. Lloyd George'a — półsłówek, wykrzykników, zapytań — buduje prasa francuska, angielska, wreszcie niemiecka.

I przypuszczenia tak dobrze informowanej prasy jak prasa zachodnio - europejska są warte poważnego zastanowienia. Tem więcej że poza przypuszczeniami są i pewne fakty. Faktem jest, że Niemcy mają płacić na rachunek odszkodowań 500 i 250 miljonów marek w złocie. Do niedawna było to zobowiązanie żelazne, przyjęte przez Niemców bez zastrzeżeń w maju r. b. W ostatnich tygodniach Niemcy oświadczyły, że rat nie zapłacą, bo zapłacić nie są w możności: „Ogłoście raczej, że jesteśmy upadli".

Faktem jest, że prócz panów Brianda i Loucheura znalazł się w Londynie i p. Rathenau, niemiecki mąż stanu i że widział się kilkakrotnie z p. Loucheur'em. Zaczęto wnet puszczać po prasie wiadomości, że Niemcy uzyskają prolongatę i zmniejszenie raty i sami proponują zapłacić dwieście miljonów zamiast 750.

Faktem jest wreszcie, że pan Briand oświadczył po powrocie do Paryża, że zjedzie się z p. Lloyd Georg'em w Cannes, na wybrzeżu morza Śródziemnego 6 stycznia. Dziennikarze dodają, że będzie tam obecny przedstawiciel Włoch i Belgji, dziennikarze bardziej ryzykowni dodają: będą przedstawiciele Niemiec i.... Rosji. Inni wreszcie idą dalej jeszcze: będą obecni przedstawiciele wszystkich państw europeńskich wielkich i małych.

Chodzi, bowiem, nietylko o zobowiązania niemieckie, których rewindykowania nie dało się dotychczas ująć w jakąś stałą i praktyczną formułę. Chodzi, co więcej — o odbudowanie ekonomiczne Europy. Bo — i na tym punkcie zgodni są statyści Francji i Anglji „tak dalej trwać nie może". Anglja nie produkuje. Jej armja poszukujących pracy robotników — liczy miljony rąk w naturalnym odruchu zaciskających się w — groźny kułak groźby przewrotowe; Francja ginie od deficytu budżetowego, od olbrzymich długów państwowych, od śruby podatkowej, która nie może być więcej naciągnięta — ile że pęknąć może. To też odzywają się znowu głosy bez echa przebrzmiałe: trzeba likwidować długi Francji, Anglji, Włoch. Francja uzna za niebyłe długi Włoch, Anglja uzna za niebyłą równą pozycję w księdze zobowiązań francuskich, Stany Zjednoczone przekreślą w księdze długów angielskich — równie wysoką pozycję. To miałby być pierwszy krok na drodze porządkowania finansów europejskich.

Ale to byłby krok pierwszy. Bo finanse europejskie doszły do stanu takiego zabagnienia, że uzdrowić je może tylko wielki i na szeroką, na najszerszą miarę zakrojony plan odrodzenia. Wielki, olbrzymi plan, tak wielki jak wielką była wojna światowa, która ekonomikę Europy do ruiny doprowadziła.

W Spa mówił miljarder niemiecki Stinnes — człowiek tej miary, co francuski Loucheur — o ruinie zwycięzców i zwyciężonych, za co przez przewodniczącego obrad do porządku przywołany został. Dawno już przyjaciel Niemiec profesor angielski Keynes, mówił to samo i wyprowadzał ze stwierdzenia tego faktu ten mianowicie wniosek, że Niemcy sum im do zapłacenia narzuconych nie wypłacą, bo zapłacić ich nie mogą. Okrzyczano tego publicystę angielskiego za zdrajcę Ententy. Dziś statyści już nawet nad Sekwaną przychodzą do wniosku, pomimo stosu książek i rozpraw poświęconych pracom Keynes'a w r. 1919 i 1920, że trzeba z Niemcami „mówić". Stąd rodzą się zjazdy pp. Loucheura i Rathenau w Wiesbadenie i Londynie. Stąd pewnie i ten projekt, dziś omawiany przez prasę francuską, przed sześciu jeszcze miesiącami uważany za obłąkany i zdradziecki ze stanowiska interesów francuskich, aby Niemcy dopuścić w charakterze równoprawnego członka do stołu narad w Cannes! Stąd też i przypuszczenie, że w Cannes mogliby się znaleźć i przedstawiciele Sowietów.

Czytelnicy nasi przypomną sobie, że przed kilku tygodniami w artykule „Miraże wschodniej Kolchidy" opowiadaliśmy o planach gigantycznych Berlina, prowadzących do opanowania rynku i odbudowy kraju przez zjednoczone siły kapitału anglo - francusko - niemieckiego. Są grupy kapitalistów, które na jedną chwilę tego pomysłu nie porzuciły. Kują go w każdej kuźni, przy każdem ognisku. Poddają dziś myśl, że to jedyny sposób likwidowania długów... niemieckich. I p. Rathenau o tym sposobie gwarzył z panem Loucheur'em — przyszłym, ponoć, premjerem Francji, w Wiesbadenie i w Londynie. I te same grupy finansistów międzynarodowych puszczają w świat na łamach oddanej im prasy kolorowy balonik sensacyjnej wiadomości o podróży Ciczerina i Litwinowa ku gajom pomarańczowym i oliwkowym śródziemnomorskiego wybrzeża.

Tu możnaby na dzisiaj postawić kropkę z zastrzeżeniem, że jutro lub pojutrze znowu do tych palących kwestji wrócimy. Ale, gdy już mowa o tych złożonych sprawach i o „wieży Eiffel" — wszystkich problematów światowych — to znaczy o odbudowaniu organizmu ekonomicznego Europy — podkreślimy dwa jeszcze fakty.

Po pierwsze. Rosja wysuwa się naprzód jako zagadnienie międzynarodowe. Należy wyraźnie stwierdzić i nie kryć prawdy pod korcem: czasy blokady skończyły się. Nietylko polski pan Strasburger mówi o umowie handlowej z Rosją. Inni mówią o spłacaniu długów carskich, o handlu, o odbudowie, o eksploatacji Rosji. I stąd dla Rzeczpospolitej polskiej wypływają najdonioślejsze, najpierwszorzędniejsze wnioski któremi nietylko opinja publiczna ale i rząd, ale i Sejm będą musiały się zająć w najbliższym czasie.

Po drugie: Niemcy. Niemcy są arcyciekawem zjawiskiem. Państwo jest bankrutem, społeczeństwo w swej olbrzymiej większości cierpi niedostatek. Ale ponad państwem i społeczeństwem wyrosła tam od wojny i rewolucji potęga nad potęgi: plutokracja. Miljarderzy niemieccy mają podobno w bankach obcokrajowych siedm miljardów depozytów. Gdy rząd niemiecki żądał od nich pomocy, oświadczyli, że jej udzielą pod pewnemi warunkami. A mianowicie, pod warunkiem odstąpienia prywatnemu kapitałowi niemieckich kolei żelaznych. Kapitał nie wie co to ojczyzna. Jest sposobność zniesienia państwowego monopolu, jest sposobność przekreślenia zdobyczy klasy robotniczej, ktożby z miljarderów hurra-patrjotów niemieckich namyślał się. Dawno już o junkrach pruskich mówiono: z królem za każdą cenę pod warunkiem że spełni naszą wolę (mit dem König absolut, wenn er unsern Willen tut). Miałżeby feodał bankowy być inny wobec swojego „króla", wobec państwa demokratycznego? A gdy rząd odpowiedział odmownie na tę próbę zamachu na podstawy gospodarcze państwa nowo-niemieckiego, Stinnesy i Thyssenowie — oświadczyli, że „nie mają pieniędzy".

Europa znajduje się obecnie w chwili przełomu. Dokonywa się ostateczna likwidacja wojny — na całej linji. I dzień szóstego stycznia, kiedy to w Cannes zjadą się zwycięzcy, a być może, prócz nich poczęści albo i w całości — zwyciężeni, może być naprawdę ważną, historyczną datą w dziejach powojennych Europy.

R. K.

Walka o Kasę Chorych m. Warszawy.

Ministerjum pracy i opieki społecznej, po długich wahaniach i namysłach, uwzględniło protest, wniesiony przeciw wyborom do Rady Kasy chorych m. Warszawy i wybory te unieważniło. Wedle ustawy obecny zarząd, wybrany przez Radę, powinien pełnić swe obowiązki aż do wybrania nowego, cóż, kiedy aż do chwili unieważnienia wyborów zarząd ten nie zdołał objąć faktycznie Kasy ch., a stało się to z winy członków zarządu z grupy pracodawców i „chadeków", p.p. Smólskiego i Włoszczewskiego, którzy wykonując wolę pracodawców, a swoich „chlebodawców", również z zarządu ustąpili.

Skutkiem rozbicia jakie w czasie wyborów do Kasy chorych doprowadziło do postawienia aż 6 list z grupy pracujących, i skutkiem nadużyć wyborczych tak się ustosunkowały siły poszczególnych grup w Radzie, a w następstwie tego i Zarządu, że chadecy razem z fabrykantami stworzyli większość i zdobyli prezydjum i Rady i Zarządu. Komuniści, będący w Radzie grupą najsilniejszą, swą „pryncypjalnością" tej koalicji chadecko-fabrykanckiej walnie dopomogli. Ku wielkiej więc radości naszej rodzimej reakcji, ster spraw w Kasie chorych dostał się w ręce „bogoojczyźniane", a więc dające gwarancję, że o ile tylko można zaszkodzić sprawie ubezpieczenia społecznego i rozwojowi Kasy—Smólski-Gdykowi (robiącemu to prawo w Sejmie) nie ustąpi!

Sztuka się jednak nie udała; wybór prezydjum dokonany był względną większością; wśród opozycji, mającej faktyczną większość, znaleźli się nasi towarzysze, którzy swą taktyką, opartą na znajomości ubezpieczenia społecznego i sprawy Kas chorych, uniemożliwili piękne plany chadeckie i przeprowadzenie kilku zasadniczych wniosków, odebrali im tak gruntownie chętkę rozbijania kasy, że nie widząc dla siebie pola do popisu, wystąpili z zarządu, skarżąc się w wydanym z tej racji „manifeście", że nie udało się Kasy chorych rozbić. O to im przecie chodziło, piszą bowiem zupełnie bez osłonek: **„Chcieliśmy bowiem Kas z wolnym wyborem lekarza, zdecentralizowanych, podzielonych wedle zawodów, żądaliśmy uszanowania praw dotychczasowych Kas, więcej nawet, żądaliśmy ich uprzywilejowania".**

A więc chadecy żądają, ni mniej ni więcej, tylko powrotu **do rosyjskiej ustawy z r. 1912**, rozbicia jednolitej Kasy chorych na kasy chorych fabryczne, korporacyjne, zawodowe **i t. d.**

Wielokrotnie w artykułach o sprawie Kas chorych podnosiliśmy braki obecnej ustawy i braki i wady Kasy chorych m. Warszawy, w każdym jednak razie ustawa ta, jakkolwiek niedoskonała, w porównaniu z carskiem ubezpieczeniem jest postępem ogromnym i chadecy, blagujący o doświadczeniach Zachodu, żądają byśmy w Polsce ubezpieczenie na wypadek choroby zaczynali nanowo, od tego, od czego np. Niemcy zaczynały przed laty 30-tu. Wedle zdania chadeków, nam nie wolno być mądrymi tem, co w praktyce lat dziesiątków okazało się na Zachodzie konieczne, t. zn. budowanie wielkich instytucji ubezpieczeniowych, bo tylko takie mogą dać naprawdę potrzebne choremu świadczenia. Że pracodawcy tęsknią do „swoich" Kas fabrycznych, gdzie byli gospodarzami, to całkiem zrozumiałe; pod wielu względami nasi fabrykanci wzdychają do dawnych „dobrych", carskich czasów!

Urzeczywistnić swych planów w Kasie koalicja nie potrafiła, mając w ręku prezydjum, zdołała jednak sprawę przejęcia Kasy przewlec i dokonała tego, że w chwili unieważnienia wyborów faktycznie rządzi Kasą komisarz rządowy, który na ostatniem posiedzeniu zarządu zamianowany został dyrektorem na przeciąg jednego roku.

Ataki na ubezpieczenia społeczne i Kasy chorych powtarzają się raz po raz to w Radzie miejskiej, to w Sejmie, to — jak obecnie — w Kasie chorych Warszawy. Wrogom reform społecznych spać nie dają nawet te skromne zaczątki ubezpieczenia społecznego, jakie dopiero z trudem zaczynają wchodzić w życie w b. Kongresówce. Mając za sobą w Sejmie tępą, samolubną, krótkowzroczną masę chłopską, która jest wrogiem reform społecznych, o ile one nie dotyczą reformy rolnej, ponawiają chadecy i endecy wciąż swe ataki na skromne zdobycze ruchu robotniczego. Chcąc obalić i skompromitować ubezpieczenie społeczne, chcą przedewszystkiem nie dopuścić do polepszenia i ustalenia stosunków w Kasie Chorych.

Proletarjat Warszawy na tem co się stało w Kasie chorych m. Warszawy, może poglądowo uczyć się, jakie zamiary mają fabrykanci i chadecy i jakie są skutki komunistycznej „pryncypjalności". Nowe wybory, które odbędą się za kilka miesięcy, oddadzą zarząd Kasy w ręce tych, którzy ulepszą i rozbudują tę placówkę ubezpieczenia społecznego. Przy tych nowych wyborach będziemy już grali w otwarte karty, wrogowie klasy robotniczej całkiem jasno pokazali, jakie są ich plany i zamiary.

Mały feljeton.

Zamordowanie Czepowiczowej.

Mimo rozbestwienia, jakie szaleje w Rosji sowieckiej, trudno było jednak uwierzyć w niektóre opowieści o metodach bolszewickiego rządu. Szczególnie niewiarygodne wydawało się twierdzenie, jakoby bolszewicy stosowali zasadę odpowiedzialności prawnej całej rodziny za postępowanie jednego z jej członków. Tymczasem sprawa żony Czepowicza dowiodła, że rzecz najbardziej niewiarygodna i zdawałoby się niemożliwa, jest jednak możliwa pod rządami bolszewickimi.

W październiku r. b. lotnik armji bolszewickiej, Czepowicz, nie widząc snać innego sposobu wydostania się z Rosji, wsiadł na latawiec i opuścił się po stronie polskiej. Uciekł. Dopuścił się tedy dezercji, jeżeli wogóle był obowiązany do służby wojskowej. Ileż to tysięcy rewolucjonistów i nierewolucjonistów uciekało z wojska carskiego albo przed wojskiem! Skazywali się tem samem na dobrowolną emigrację, albo, w razie powrotu, na mniejszą lub większą karę — nigdy na karę śmierci. Ale wiecie, jak bolszewicy ukarali Czepowicza? Ponieważ lotnik wymknął im się z łap, zabrali jego żonę i — rozstrzelali!

Jest to potworność, jakiej nie znają najokrutniejsze kodeksy państw kapitalistycznych, a nawet feudalnych. Nawet chłop - niewolnik przed wiekami, gdy był własnością pana, odpowiadał za występek osobiście.

Ten fakt, stwierdzony oficjalnie i znany powszechnie, otwiera na stosunki bolszewickie perspektywę, wobec której wzdryga się serce, a myśl truchleje. Cóż on bowiem znaczy? czego dowodzi? Dowodzi on, że jednostka, jest w Sowdepji uważana za rzecz, zastaw, fant. Gdyby np. pani Pieszkowa, żona Gorkija, bawiąca jeszcze, zdaje się, w Warszawie, w sprawach jeńców i zakładników, postanowiła nie wrócić do Rosji — odpowiadałby za to jej mąż, poszedłby również pod „ściankę". Czy zdajecie sobie sprawę z ohydy, głupoty i barbarzyństwa takiego postawienia sprawy? Czy wyobrażacie sobie, jaki krzyk oburzenia podniósłby się na całym świecie, gdyby gdziekolwiek zastosowano taką miarę odpowiedzialności?

W Polsce znajduje się mnóstwo członków rodziny bliższej lub dalszej rozmaitych dygnitarzy sowieckich. Mają u nas bliskich krewnych Dzierżyński, Radek, Unszlicht, Marchlewski, Bobiński i t. d. Nie ulega wątpliwości, że jako wybitni członkowie rządu sowieckiego, ponoszą odpowiedzialność za te tysiące obywateli polskich niemiłosiernie pomordowanych w Rosji sowieckiej. Są tam członkowie „rządu", który przez Lenina i Trockiego naznaczony był do Warszawy, gdyby ją krasnoarmiejcy zajęli w lecie 1920 roku. Cóżby na to powiedzieli komuniści nasi, gdyby rząd polski, wobec rodzin krwawych dygnitarzy sowieckich postąpił, jak owi dygnitarze postąpili wobec żony Czepowicza? Zatrzęśliby się z oburzenia i jabym się zatrząsł z oburzenia i cały świat. I wszyscy zgodnie napiętnowalibyśmy ten czyn, jako akt gwałtu, jako zbrodnię niebywałą, godną jakichś Hunnów, Tamerlanów i najokrutniejszych despotów świata.

Na szczęście w Polsce nie jest to możliwe ani teraz, ani nigdy, nawet podczas rewolucji. Polska, to nie Rosja. Tylko w Rosji był możliwy Murawjew, Berg i Katkow, Pobiedonoscew i Lenin. Tylko w Rosji możliwi są tacy „rewolucjoniści", jak bolszewicy. Tylko zdziczały w niewoli rosyjski lud latami znieść może takich oszustów ideowych, wrogów i tyranów tego ludu, naśladowców carów, rezunów i katów, jak bolszewicy.

Tylko w Rosji możliwą jest rzeczą, aby za występek męża odbierano życie żonie. Tylko w Rosji jest rzeczą możliwą, aby rodziny oficerów frontowych, dyplomatów, agentów handlowych i politycznych, kurjerów i wysłanników zagranicznych trzymano jako zakład „wierności" w służbie i jako gwarancję, że mąż, ojciec, brat nie „zwieje", ponieważ boi się, aby za to nie zapłaciła głową jego żona, syn, siostra.

Tylko w Rosji — i może jeszcze wśród dzikich plemion Afryki..

Faktu tego nic absolutnie nie usprawiedliwi najmniej zaś frazes o „rewolucji", o „socjaliźmie", gdyż Rosja bolszewicka dzisiaj już jest pod względem gospodarczym państwem drobno - mieszczańskiem, służącem obcemu kapitałowi, pod względem politycznym zaś ustrojem despotycznym, pozbawionym wolności w stopniu znaczniejszym, niż za caratu. Zabicie Czepowiczowej jest aktem zwyczajnego, pospolitego morderstwa, którego ohydy żadne „okoliczności łagodzące" nie zmienią. Ale ani w Rosji, ani wśród jej przyjaciół w Europie nie podniósł się krzyk protestu przeciwko temu nieludzkiemu wyrokowi. Dowód to upodlenia ostatecznego, jakie w swych szeregach sieją bolszewicy.

Zysław.

Kronika zagraniczna.

PRZYWRÓCENIE NAMIESTNICTWA NA KAUKAZIE.

Bolszewicy ogłaszają o utworzeniu nowej „Republiki Federacyjnej Kaukaskiej", składającej się z Gruzji, Armenji i Azerbejdżanu ze stolicą Tyflisem. Niektóre komunikaty bolszewickie przedstawiają ten nowy utwór, jako związek federacyjny trzech Zakaukaskich republik, inne — oświadczają, że te trzy wyżej wspomniane republiki utworzyły nowe państwo.

Obydwie wersje są nieprawdziwe.

W rzeczywistości po dniu 17 marca, t. j. od chwili, gdy II Moskiewska armja, zająwszy Batum, zawładnęła ostatnim wolnym zakątkiem terytorjum Gruzji, nie pozostała ani jedna niezawisła Republika Zakaukaska. Od tego czasu na całej przestrzeni między morzem Kaspijskiem i morzem Czarnem panują czynownicy moskiewscy pod nadzorem wszechwładnego „Kawbiuro" (Kaukaskie Biuro Rosyjskiej Partji Komunistycznej). „Kawbiuro" mianuje i uwalnia "ludowych komisarzy" w Baku, Tyflisie i Erywaniu. określa i zmienia granice, kieruje rabunkiem miejscowych bogactw naturalnych, prowadzi Zakaukaską politykę zagraniczną.

To „Kawbiuro" oddało niedawno (na tak zwanej Karskiej konferencji) część tych terytorjów Turcji.

Pod panowaniem bagnetów bolszewickich „Zakaukaskie republiki" dawno już zostały zmienione w zwyczajne gubernje Moskiewskiego państwa. I jeżeli bolszewicy podtrzymywali do ostatnich czasów fikcję niezależności tych republik, to jedynie w celach demagogicznych, aby zataić imperjalistyczny charakter swej polityki.

Wobec rozwoju szerokiego ruchu antybolszewickiego ludowego w Gruzji i wzmagających się trudności polityki bolszewickiej w Turcji „Kawbiuro" zdecydowało się skończyć z urojeniem niepodległości Zakaukaskich narodów i zreorganizować zarząd w ten sposób: „utrwalić władzę sowiecką na granicy Bliskiego Wschodu". Zgodnie z tą decyzją, przywracany jest tam cały aparat biurokratyczny jaki egzystował podczas caryzmu pod nazwą namiestnictwa t. j. pełnomocne przedstawicielstwo władzy centralnej dla całego Zakaukaskiego terytorjum w Tyflisie.

Tę oto biurokratyczną centralizację zarządu w zdobytych krajach bolszewicy przedstawiają jako nową Republikę Zakaukaską.

WYROK W SPRAWIE „KAPPISTÓW".

Dnia 21 grudnia zapadł wyrok w sprawie członków czterodniowego rządu zamachowca niemieckiego v. Kappa; p.p. v. Jagowa, b. „ministra" spraw wewnętrznych, przed rewolucją prezydenta policji w Berlinie, v. Wangenheima, „ministra" rolnictwa i dr. Schiele, „ministra" skarbu. Najwyższy Sąd Rzeszy uznał v. Jagowa winnym udziału w zbrodni zdrady stanu i skazał go na 5 lat twierdzy, uwzględniając okoliczności łagodzące. Postępowanie sądowe przeciwko v. Wangenheimowi i dr. Schiele zostało umorzone, gdyż Sąd, wychodząc z założenia, że nie należeli oni do przywódców zamachu monarchistycznego, zastosował do nich amnestję.

W motywach wyroku Sąd zaznacza, że v. Jagow, jako minister spraw wewnętrznych, brał czynny udział w organizowaniu władz zamachowych i spełniał faktycznie czynności ministra, podczas, gdy pozostali oskarżeni brali udział jedynie w naradach; do wykonywania czynności swych nie przystępowali; w zamachu odgrywali rolę podrzędną.

Wyrok ten wywołał wśród socjalistów niemieckich szczere oburzenie; niezadowolenie nawet u postępowego mieszczaństwa. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że po ogłoszeniu amnestji dla wszystkich uczestników zamachu Kappa, prócz tego zamachu inicjatorów i przywódców, sądy niemieckie komentowały tak dokładnie przepisy ustawy amnestyjnej, że uznały za wyjętych z pod amnestji jedynie dziesięciu. Siedmiu z nich znajduje się poza granicami Rzeszy; są to: sam v. Kapp, gen. Lüttwitz, Bauer, Pabst, Schnitzler, Trebitsch i kpt. Ehrhardt. Przed sądem stanęło tylko trzech. Ale i z tych trzech zastosowano amnestję jeszcze do dwuch. Tak więc z wszystkich uczestników zamachu poniósł karę dotychczas jedynie v. Jagow; siedmiu podlega sądom, aczkolwiek unikli sądu, ratując się ucieczką zagranicę. Ustawa amnestyjna została zastosowana niezwykle szeroko, tak szeroko, że wypaczono intencje twórców amnestji. Pozatem kara, wymierzona p. v. Jagowowi, jest zbyt łagodna, najmniejsza, jaka wynika z zastosowania odpowiedniego art. kodeksu karnego.

Wyrok w sprawie kappistów uczynił znowu aktualną sprawę reformy sądownictwa niemieckiego, w którem pokutuje duch sądów cesarskich. Stronnictwa socjalistyczne domagają się zmian w kodeksie karnym, reformy wewnętrznej sądów, nawołują do odnowienia składu sądownictwa przez powołanie świeżych ludzi, usposobionych demokratycznie i rozumiejących ducha czasu. Nawet „Berliner Tageblatt" przyłącza się do tych głosów i żąda uchwalenia ustawy o obronie Rzeczypospolitej, przewidującej specjalne kary za zamachy antirepublikańskie. Wyrok w sprawie Jagowa w porównaniu z wyrokiem w sprawie „putschu" komunistycznego z marca 1921 r. jest jaskrawym dowodem stronniczości sądów: tu i tam zastosowano te same artykuły k. k., ale Jagowa skazano na 5 lat twierdzy, a dziesiątki robotników, wciągniętych do „putschu" przez nieuczciwych przywódców komunistycznych, skazano na śmierć, ciężkie więzienie etc.

W związku ze sprawą wyszło na widownię nazwisko gen. Ludendorffa. Podczas rozpraw sądowych ustalono bardzo dowodnie udział w zamachu p. Ludendorffa, który, aczkolwiek nie zajmował żadnego oficjalnego stanowiska, był jednak moralnym sprawcą zamachu. Na porządku dziennym staje obecnie sprawa pociągnięcia do odpowiedzialności tego złego ducha ostatnich lat istnienia Niemiec cesarskich.

Tow. Debs na wolności!

Nareszcie po niezliczonych protestach i petycjach prawie wszystkich partji socjalistycznych całego świata tow. Debs, zasłużony wódz amerykańskiego ruchu socjalistycznego, uzyskał wolność i wypuszczony został z więzienia, w którem przebywał od 4-ch lat za swe przekonania socjalistyczne i propagandę przeciwwojenną.

Tow. Debs liczy już 67 lat Jest on najbardziej popularnym przywódcą socjalizmu w Stanach Zjednoczonych i kilkakrotnie stawiano jego kandydaturę na prezydenta kraju. Gdy wojna skończyła się, rozległy się po całym świecie głośne wołania o wypuszczenie Debsa z więzienia. Domagały się tego partje socjalistyczne i związki zawodowe, oraz instytucje humanitarne. Ale ani Wilson, ani Harding, tuż po objęciu rządów, nie zdobyli się na akt o tyle wielkoduszny co rozumny.

Dopiero teraz, na święta Bożego Narodzenia prez. Harding dał posłuch coraz liczniejszym żądaniom sfer robotniczych i zarządził zwolnienie Debsa. Ostatniem wezwaniem pod adresem Hardinga w tej sprawie był głos „Wspólnoty Wiedeńskiej", której przedstawiciele w dn. 17 b. m. zwrócili się do prezydenta Stanów Zjedn. z żądaniem uwolnienia Debsa.

Warto też przy tej sposobności podkreślić haniebne zachowanie się komunistów. Wystarczyło, aby Debs (z głębi więzienia oceniający trafnie różnice między socjalizmem a komunizmem) wypowiedział się przeciwko znanym 21 warunkom moskiewskim, aby komuniści „zbojkotowali" go i ani słówkiem nie domagali się jego uwolnienia. Stwierdzić trzeba, że Debs początkowo stawał w obronie bolszewików, którzy już zaczęli poczytywać go za „swego", ale owe 21 warunków otworzyły oczy Debsowi na istotę komunizmu, od którego odsunął się wyraźnie. Nie mogli mu tego wybaczyć komuniści i podnosząc wrzask na cały świat z powodu skazania dwóch nikomu nieznanych komunistów włoskich w Ameryce, „zapomnieli" zupełnie o Debsie.

Socjaliści polscy, którzy również wielokrotnie domagali się wypuszczenia na wolność tow. Debsa, witają z radością powrót zasłużonego bojownika socjalizmu do szeregów proletarjatu amerykańskiego.

Porządeczki w P. A. T.

Urzędowe agencje telegraficzne we wszystkich krajach mają za zadanie szybkie i sprawne obsługiwanie pism codziennych, którym obowiązane są dostarczać najświeższych wiadomości.

Nasza P. A. T. natomiast uważa, że redakcje pism winny utrzymywać specjalnego gońca dla odbierania depesz o późnej porze nocnej. Onegdaj np. agencja nie przysłała nam przemówienia Naczelnika Państwa w Poznaniu, ponieważ nie miała przez kogo doręczyć. Uważamy tego rodzaju niedbałe i niesumienne wywiązywanie się P. A. T. z jej obowiązków za rzecz niedopuszczalną, godną napiętnowania.

STEFAN GRABIŃSKI.

—o—

Za rychło.

(Z „Ogréjca Baśni").

I Bożydara nachodziło nieraz zemdlenie. Widział ci w niem dziwowiska cudne nad miarę, zgoła piękniejsze od jawy, w dal przyszłą wiodące. Rozgarniał nieprzebyte chaszcze, z poza których przeglądał świat upragniony niby podobny do ziemi a różny. Przekradał się, palce kalecząc, przez tarninę, ostrokrzewy, ranił twarz o bolce cierni i już, już przedostawał się na drugą stronę, gdy nagle jakby sto biesów podnosiło piekielne urągowisko, krew ciepała bluzgiem kropel w oczy i Bożydar wpadał w bezdeń tępej ciemnicy.

Budził się z bezmyślnym uśmiechem a zmieniona twarz nosiła ślady czegoś nie z tego świata, lecz tak zmarniałe, tak zatarte, jak pogłos po długiej włóczędze na spoczyn idący..

Był ci Bożydar w najserdeczniejszej spójni z rodzimą ziemicą, dzień cały w sadach, na polach. Do snu mu słali zioła pastewne, nurzali w krynicznej ochłodzie; żywił się plonami ugorów, mięsa nieświadom.

Rósł nad podziw szparko i rozumem zadziwiał najstarszych. Bywało w niedzielę obsiędzie go wkoło wieś cała, a co przedniejsi gazdowie wdadzą się w gawędę — odpowie ci jasno, głęboko a czasem rzuci z nienacka jakieś słowo, co zdumieniem przejmie, że milkną i wzrokiem niemo pytają.

Smukły był, z zapadłą piersią i ogniem bezustannym na licu, trawiony jakby gorączką od wnętrza. Aliści nikt sobie jakoś tego wielce nie ważył.

— Podrośnie, to się i wzmoże — uspakajali się wzajem. Jeno stary Miłosz, najsędziwszy z wągrodników nieraz potrząsał głową i mawiał:

— At, głupi wy, głupi! Chłopca zmarnujecie i tyle! U licha, czyż żaden z was nie widzi, jak w oczach dotlewa? Mądry ci on, mądry, mędrszy od nas pospołu, lecz kto wam powiedział, że prawdzie się nie ugnie? Kto wam nabajał, że już czas na nowe szlaki? Żeśmy już pod miarę wyrośli i tęgo w nogach zaparci, by się z Aniołem borykać? Czy podźwigniecie ciężar tyłośny? Czy nie pękną bary, chrzept nie zachroboce? Skąd wam ta nieomylność, że na tym świecie wszystko już sposobne na podjęcie Ducha?... Bywa często, że przychodzi na światłość ziemską dziecina oćwiarna, różna od ludzkich, istny pokurcz. Ni to człowiek, ni to zwierz — ot rzekłbyś „zaniosło się jeno na dziecko a zrodził potworek". A przyczyna temu wielekroć takowa, że mu za ciasno było w matczynym żywocie i sądzone wyrość kiedyś bujnie, potężnie skurczyło się z przymuki, zwyrodniało i wyszło niedojdą. Podobnieć z świta ponieraz w duszy człowieczej myśl jakowaś wielka i tak przemożna, że jeszcze słaby człek jej przyjąć niezdarny, bo przerasta go mocą. Wtedyć rozsadza biedny rozum i występuje dziwadłem tak śmiesznem, tak cudackiem, że ledwo się dopytać setnej wody na kisielu. Chodzi ci potem człek taki po świecie, wlecze się z kąta w kąt czart wie, na co, po kiego licha, na jaką udrękę. At, różnie się dzieje..

Tak ich przestrzegał Miłosz. Nie słuchali; staremu zawdy niedogoda, wszystko złe, co nowotne a dobre, co truchłem trąci. Ot na chłopcu widna Boża ręka, snać namaszczon na zwiastuna — przecz że zwlekać, przecz że odwodzić?

Jakoż cudowali się jego mądrości i poglądali jak w tęczę, rychłoli zaświta szczodry dzień objawu, ostatnie łuski padną mu z oczu i przemówi.

A on tymczasem zmagał się w duszy, pobierał w siebie soki ziemi, wody i przestworza jak płonka garnie zewsząd z podścieli pożywę na rozrost, gromadzi, przetrawia, pęcznieje. Świergolili mu ptacy niebiescy dumy pól kłosistych, pluskotały ruczaje włóczebną dolę fal, do snu kołysał wiatr-piastun jedyny. I tak rósł w miłości u Boga i ludzi.

***

Zaniosło się na wiosnę, ciężarną nadziejami, roztęsknioną porę. Słonko z dnia na dzień zabawiało dłużej na świecie, z dnia na dzień odkradało tęższy spłachć z burego giezła nocy. Jęły nawiewać letnie podmuchy, rozbierać śniegi. Drzewa wciąż jeszcze krajały niebo kikutami gołolistnych spławów, przezierały na wylot chaszcze. Aliści już nie długo czekać, jak zawęźlą się pąkowia i rzucą liście. Mróz ukrył gdzieś ośreniały łeb i tylko z rzadka po wądołach pod ranną godzinę alboli nocką wymykał się na żerowisko, by wnet znów zapaść bez słychu po jarach.

— Zelżało — mówili ludzie.

— Jakoż tajało okrutnie. Puszczały wody, zrzucały lodową cuchę stawy, jeziora, rozprężały skrzepłe żyły bachorza. Całymi dniami słychać było głuche pękanie lodów, chrobot odrywanych okruchów, postęk brył. Po mokradłach zaczęły coraz gęściej przeglądać oka połonek, rysować skorupę przerębie. Zrazu powstawały maluczkie rozpory, z czasem wciągały się na spód kruche krawędzie i pruły jak szwy na zastarzałej sukmanie. Sepleniło też po dniu w całej wsi i ciekło jak nigdy. A że słoboda rozłożyła się doliną, wszystko spływało między chaty. Brudne, rdzawe strugi toczyły się wyżartemi koleinami, po drodze parzyły, troiły i ciężkim nurtem wbluzgiwały się w osiedle. Wzdęta obrzękła rzeka potrząsała kudłami fal, które borykając się w odmęcie, coraz to wyrzygiwały skędzierzawione skiby i spłukiwały brzeg. Wreszcie — rzecz we wsi od lat niewidoma — nadciągnęły kry.

Szły gnuśne, leniwe, roztrącając zapory, druzgocąc jary, zasieki. Jak szeszułę rozgniotły zagrodę Łukasza Swarnego, co był się pobudował wedle koryta, na nice wywróciły młyn Stachura Beznogi. Pod naporem lodowisk ugięły się nadbrzeżne opłotki i woda lunęła niewstrzymanym wartem w sioło.

W pół dnia powódź przekroczyła przyźby i dobrała się do okien. Ludzie potruchleli. Bezwolni, zestrachani wylegli przed obejścia i brnąc w utopie po pas, darli się na wyżowiska.

Nie pomogło. Zajadły mąt wodny i tu doganiał, następował na pięty, podchodził. Nad pokotem fal sterczały już tylko strzechy.

Rozpacz przypiła wściekłą sztwkę w grdykę i poczęła dławić. Dziewuchy i niewiasty co słabsze poprzez zawodzenia i szlochy, obłapiały ojców, mężów, poślubionych i daremno wyglądały ratunku; znikąd go było dostać: stali w ziem wkuci, pochmurni. Starsi ładzili się na śmierć w poszeptach pacierzy. A woda szła, rosła, gnała..

Wtem wśród natłoku i jęków niewiast ozwał się młody, jędrny głos Bożydara:

— W pieczary! w glinne pieczary!

(Dok. nast.).

Zblizka i zdaleka.

WYNURZENIA SZALIAPINA.

Pragnąc ratować głodnych w Rosji, słynny śpiewak Szaliapin — największy, jak wiadomo, bas światowy — pojechał świeżo do Ameryki. Po drodze, w Anglji dał kilka koncertów, które miały nadzwyczajne powodzenie. Znaleźli się wnet i dziennikarze, którzy żądali nietylko autografów, ale i rozmów. Rozmowy miały być polityczne. Niewiele dały. Szaliapin twierdzi, że jest tylko śpiewakiem. Że nikomu nie służy, ani ludziom, ani partjom. Dawniej — rzucano się na mnie za to, że carowi śpiewałem, teraz znowu, że śpiewam komunistom. „Jestem śpiewakiem“.

— Jak się artystom wiedzie w Rosji?

— Doskonale. Artyści stoją zdala od polityki, nie mieszają się do żadnej, żyją dla sztuki.

— A „Proletkult“, o którym tyle się pisało w Rosji.

— My, artyści, nic o tem nie wiemy. Nie wiem, co to jest „sztuka proletarjacka“. Znam tylko dwa rodzaje sztuki: dobrą i złą sztukę. Nie wiem zaś zgoła, jak odróżnić sztukę proletarjacką od burżuazyjnej.

— A nędza artystów jest wielka?

— Wielka. Rosja jest w nędzy. Jadę w świat po jałmużnę.

Szaliapin był zawsze wielkim śpiewakiem, śpiewakiem z bożej łaski. Był też przyjacielem Gorkija. Starym przyjacielem. Pamiętam, jak niegdyś chcąc wybłagać u cara łaskę powrotu Gorkija z emigracji do Rosji (było to koło roku 1910), śpiewając „Życie za Cara“, ukląkł wbrew scenarjuszowi na scenie zwrócony ku loży, w której siedział Mikołaj II. Gorkij wrócił do Rosji, ale wszyscy dawni przyjaciele zerwali z Szaliapinem stosunki. A Plechanow odesłał mu z powrotem fotografję, jaką od artysty otrzymał. Albowiem Szaliapin — panie dziejski — uchodził w tych sferach za esdeka, może nawet za bolszewika w stylu przedwojennej nomenklatury. Później opowiadano, że Szalapin śpiewa przed lożą, w której siedzi Lenin i że za to płacą mu nie w rublach, ale w mące. Słowik też jeść musi — inaczej śpiewać przestanie.

A więc niema już Prolet-kultu?

W końcu 1919 r. odbywał się w Krakowie zjazd kulturalny P. P. S. Na zjeździe tym wiele było mowy o Prolet-kult'urze, o kulturze proletarjackiej. Nawiane ze wschodu hasła głosiły, że muzyka bywa burżuazyjna, bywa i proletarjacka. Nie pamiętam, zali kto o tem mówił, być może, że czytałem o tem na owym zjeździe, że muzyka Berlioza jest muzyką proletarjacką, zaś muzyka Massenet'a — burżuazyjną. Podział ten, rzecz prosta, żadnej zasadzie nie odpowiadał: wypływał z subjektywnej oceny polityka. Ale wtedy na serjo zupełnie myślano, niektórzy myśleli; że sztuka, że muzyka może być objęta jakąś powszechną bolszewicką zasadą.

Oto dziś przybywa Szaliapin, przyjaciel najbliższy Maksyma Gorkija — i głosi, że nigdy o żadnym „Proletkulcie“ nie słyszał, że tak, jak i my, zna tylko dobrą i złą sztukę, że jest artystą, po prostu. Pięknu służy i pierwiastkami Piękna nasycać pragnie życie, w którem żyje, nawet życie sowieckiej Rosji.

Nie znam Szaliapina. Nie wiem, czy zasługuje na wiarę. Ale to, co mówił w Londynie, było arcyciekawe i ze wszechmiar godne notatki naszej — i pamięci.

Henryk Bezmaski.

We wnętrzu Teatru Wielkiego znajdują się napisy:

„Zanieczyszczanie schodów zabronione!“

„Pisanie na ścianach surowo wzbronione!“

Pewien Szwajcar, poznawszy treść tych napisów, zdziwił się mile wysokim poziomem hygieny w warszawskim przybytku muzyki i wymienione napisy mają się podobno ukazać w szwajcarskiem piśmie... humorystycznem.

Pomocnik p. Michalskiego przy naprawie skarbu.

Do każdego nakazu płatniczego z Urzędu Skarbowego dołączona zostaje reklama tej treści:

T. MALICKI
b. Naczelnik Wydziału w Ministerstwie Skarbu
(Wilcza Nr. 46 m. 8. Tel. 51-31).

Prowadzi wszelkie sprawy, wchodzące w zakres wymierzanych podatków skarbowych i samorządowych, jako to: sporządza deklaracje o dochodzie i majątku do podatku przemysłowego, dochodowego i majątkowego, **redaguje apelacje do władz skarbowych na niewłaściwy wymiar podatków, oraz podania o ulgi** lub wstrzymanie egzekucji, udziela porad prawnych w sprawach podatkowych, **księgowania** i sporządzania **bilansów**, opracowuje projekty ustaw dla nowopowstających spółek akcyjnych, tudzież przeprowadza zatwierdzanie tych projektów we właściwych Ministerstwach.

Czy p. Michalski zna swego cennego „współpracownika“, a konkurenta jego miotły i nożyc?

W sprawie bezrobocia i ustaw wyjątkowych.

Czechowice (Śląsk Cieszyński).

(Korespondencja własna).

We czwartek, d. 21 grudnia r. b., odbyło się w Czechowicach zgromadzenie robotników rafinerji „Vacuum Oil Comp.“, na którem złożyli sprawozdanie z konferencji lwowskiej (zamach przemysłowców na płace) tow. tow. Czuma i Jarek. W dyskusji robotnicy piętnowali niespołeczne stanowisko przemysłowców naftowych, którzy, pod pozorem zastoju, chcą bezpodstawnie zredukować i tak niskie płace robotników. Robotnicy oświadczyli się za strajkiem, gdyby następna konferencja, która ma się odbyć 3 grudnia 1922 r., nie przyniosła pomyślniejszych rezultatów.

W drugiej części porządku dziennego zgromadzeni uchwalili rezolucję, protestującą jaknajenergiczniej przeciwko zamachowi reakcji na prawa obywatelskie, w postaci rozmaitych projektów wyjątkowych ustaw. Robotnicy są zdecydowani bronić swych praw najostrzejszymi środkami.

Uważając, że obecny kryzys w przemyśle naftowym jest wywołany dla ciemnej spekulacji i w celu obniżenia płac robotniczych, domagają się rządowej kontroli nad produkcją, z dopuszczeniem przedstawicieli zorganizowanych robotników, oraz zajęcia przez Rząd tych kopalń i warsztatów, w których bankrucka gospodarka prywatnych spekulantów doprowadziła do zastoju.

Zasądzenie tow. Kwapińskiego i Giedyka robotnicy uważają za zamach na wolność organizowania się, dlatego, śląc zasądzonym proletarjackie pozdrowienie, domagają się kategorycznie zniesienia tego drakońskiego wyroku, który jest możliwy jedynie na podstawie carskich paragrafów.

Następnego dnia, t. j. 22 grudnia r. b., odbyło się zgromadzenie robotników rafinerji „Schodnica“ w Czechowicach z tym samym porządkiem dziennym, co i w „Vacuum“. Przebieg zgromadzenia był prawie identyczny ze zgromadzeniem w „Vacuum“, także uchwalono jednogłośnie tę samą rezolucję.

Dnia 3 stycznia 1922 r. zacznie się znowu konferencja naftowców we Lwowie. Jeżeli ta konferencja nie uzgodni poglądów obu stron, trzeba się napewno spodziewać strajku, który w porze zimowej może zrujnować przemysł naftowy, a za który pełną odpowiedzialność muszą wziąć na siebie p.p. pracodawcy, łamiący po raz trzeci zbiorową umowę z października r. b. Lojalne stanowisko robotników do niczego nie prowadzi, przeciwnie, rozzuchwala zbogaconych „naftowców“, którzy prowokują strajk.

Sosnowiec.

(Korespondencja własna).

Zebrani na konferencji międzydzielnicowej P. P. S. w Sosnowcu w dniu 18 grudnia 1921 r., jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

„Wobec wzmagającej się fali reakcyjnej w Polsce, wobec zamachów na zdobycze robotnicze, jak 8-mio godzinny dzień pracy; wobec zamachów na wolność i prawa klasy robotniczej w postaci projektów stanów wyjątkowych; wobec stosowania w prawodawstwie państwowem hańbiących kodeksów carskich i zasądzanie, jak to miało miejsce z długoletnim bojownikiem o wolność i niepodległość, tow. Kwapińskim i Giedykiem, na zasadzie tychże kodeksów na lata więzienia, konferencja piętnuje zamachy reakcji i wzywa ogół robotniczy do skupienia się pod sztandarem P. P. S. dla prowadzenia bezwzględnej walki ze wszystkiemi zakusami reakcji“.

Kutno.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, d. 18 b. m., w Kutnie, w sali kino „Polonja“ odbył się wiec, który zgromadził około 400 słuchaczy. Głównym referentem wiecu był tow. L. Sledziński (Mikołaj) z Warszawy który w swem dwugodzinnem, treściwem i rzeczowem przemówieniu scharakteryzował dokładnie chwilę obecną i wzywał robotników do przestrzegania solidarności robotniczej. Tow. Sledzińskiego nagrodzono za jego przemówienie rzęsistemi oklaskami.

Następnie zabrał głos p. Mikołajczyk, który nazwał siebie „przedstawicielem grupy robotników“ i zarzucił tow. Sledzińskiemu, zupełnie bezpodstawnie, że mówił ogólnikowo.

W odpowiedzi p. Mikołajczykowi kolejno przemawiali tow. tow. Sledziński, Piesiewicz i Janiak i udowodnili, jak dalece zarzut jego był tylko bezpodstawnym wybiegiem. P. Mikołajczyk chciał ponownie zabrać głos, ale zebrana publiczność okrzykami nie pozwoliła mu przemawiać.

Następnie zebrani olbrzymią większością głosów przyjęli rezolucję, protestującą przeciwko ustawom wyjątkowym i wyrażającą oburzenie tym partjom sejmowym, które ważyły się popierać wniosek Rządu, oraz wdzięczność i uznanie klubowi P. P. S. za dzielną i niestrudzoną obronę praw obywatelskich zagwarantowanych konstytucją. Zgromadzeni zapewniają klub P. P. S., że w walce tej znajdzie bezwzględne i stanowcze poparcie najszerszych warstw ludu pracującego.

Rezolucja wyraża następnie protest przeciw zamierzonej zmianie dotychczasowej ustawy o ochronie lokatorów, żąda jaknajszybszego uruchomienia przemysłu i pomocy od Rządu dla pozostających bez pracy, oraz wyraża zapewnienie, iż robotnicy walczyć będą wszystkiemi środkami i siłami o utrzymanie w życiu 8-godzinnego dnia pracy i posiadanie całkowitych swobód obywatelskich.

Rozumiejąc potrzebę stworzenia silnej organizacji robotniczej, zebrani postanawiają wziąć się energicznie do stworzenia silnej i potężnej organizacji, według zasad programu P. P. S., dla obrony zagrożonych interesów klasowych.

Wiec zakończono wezwaniem do składania składek na fundusz wyborczy P. P. S. i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Biskup Łosiński buntuje się!

„Gazeta Kielecka“ z dn. 25-go b. m. drukuje następujący, nadzwyczaj ciekawy dokument:

BISKUP KIELECKI
Nr. 2175.
dn. 11 października 1921.
Kielce.

Do J. Eksc.
P. Marszałka Sejmu Ustawodawczego
w Warszawie.

Wobec pustego skarbu państwowego spodziewaną jest ustawa Sejmowa o nadzwyczajnej daninie na rzecz Państwa. Potrzebę jej w zasadzie musi uznać każdy Polak, miłujący Ojczyznę. Chodzi wszakże o wykonanie, które, jak doświadczenie dotychczasowe stwierdziło, często b. niedomagało, owszem samą ustawę czyniło niewykonalną.

Rady gminne, którym był powierzony w swoim czasie rozdział tak zw. daniny wojskowej, źle się wywiązały z danego im zlecenia. Zepchnęły we własnym partyjnym interesie cały niemal ciężar na dwory i kapłanów bez uwzględnienia wszelkiej normy tak, że ci obciążeni niesprawiedliwie zmuszeni byli do licznych rekursów do wyższych instancji, co oczywiście opóźniło wpłatę, a w wielu razach unieważniło samowolnie narzuconą daninę.

By zatem uniknąć w sprawie nowej daniny niepotrzebnych powikłań, a wpłynąć na możliwie rychłą wpłatę ofiary, proszę uprzejmie Waszą Ekscelencję, by przy opracowaniu ustawy wykonawczej spodziewanej daniny zechciał wpłynąć na sfery miarodajne, by w stosunku do kapłanów oddano zebranie jej według norm uchwalonych sprawiedliwie Biskupom djecezjalnym.

† Aug. Łosiński Bp.

Niezłe, co? Biskup Łosiński, znany reakcjonista i carofil, „miłuje“ ojczyznę, ale nie ma do niej natyle zaufania, by „sprawiedliwie“ uchwaliła daninę, a jeszcze więcej obawia się wykonania uchwały, przez „partyjne“ rady gminne. Zwraca się tedy do Ekscelencji Trąmpczyńskiego, by „wpłynął na sfery miarodajne“ i t. d.

Zacny biskup grozi nawet „niepotrzebnemi powikłaniami“, o ile sam nie będzie „zbierał“ daniny od swych braciszków duchownych. „Samodzierżawny“ biskup nie uznaje żadnej władzy nad sobą, nawet w sprawach pieniężnych i buntuje się!

Ejże, księże biskupie, toć u nas jeszcze carski kodeks obowiązuje, który „miatieżnikom“ nie pobłaża!...

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 29

Warszawa, Wspólna 17.

Nakładem własnym wydaliśmy nowość:

Radek St. A. Ostatnia deska ratunku 700 mk.

Polecamy:

Berent W. Żywe kamienie. Opowieść rybałta. Ozdobił W. Borowski 1440 mk.

Dante Alighieri. Boska Komedja. Przekład E. Porębowicza. Edycja jubileuszowa w sześćsetną rocznicę śmierci poety wydana w 1500 egz. na lepszym papierze 3600 mk.

Klaczko J. Dante Alighieri. I. Epoka Dantego. II. Znaczenie Boskiej Komedji.

Makuszyński K. Rzeczy wesołe. Ilustrował Kamil Mackiewicz. Wyd. VII. 1560 mk.

Nałkowska-Rygier Z. Charaktery. 420 mk.

Pascal. Prowincjałki. Przełożył i wstępem opatrzył Boy. 1020 mk.

Porębowicz E. Dante. Wyd. II przejrzane i powiększone z 9 ilustracjami. 1080 mk.

Rolland Romain. Piotr i Łucja. Idylla tragiczna. (Przełożyli M. Zabojecka i H. Bezmaski. Wstęp poświęcony twórczości Romain Rollanda napisał H. Bezmaski. 540 mk.

Szereszewski L. Droga. Notatnik żołnierza. 360 mk.

Ujejski J. Antoni Malczewski. Poeta i poemat. 2400 mk.

Wybryki reakcji.

Prokuratorja Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej wytoczyła sprawę z art. 130, 368 i 507 carskiego kodeksu karnego, oraz aresztowała sekretarza Oddz. Bialsko-Konstantynowskiego Z. Z. R. A. Rz. P. tow. Balczerowskiego za namawianie w lipcu b. r. do strajku robotników z folwarku Witulin.

Za agitację strajkową aresztowano i wytoczono również sprawę b. pracownikowi Oddziału Chełmsko-Włodawskiego Związku robotników rolnych.

Czyż doprawdy mają zapanować w Polsce stosunki takie, jakie były za czasów Mikołaja krwawego, kiedy to robotnikom pozostawała jedna broń — teror?

Boć przecież tego rodzaju wysługiwanie się sądów polskich obszarnikom tylko do czynnej obrony proletarjatu musi doprowadzić!

Kronika polityczna.

Prezydent ministrów p. Antoni Ponikowski wyjechał rano kurjerem krakowskim do Zakopanego.

Pobyt prezydenta ministrów w Zakopanem potrwa dziesięć dni. P. Ponikowski spotka się prawdopodobnie w Zakopanem z ministrem skarbu Michalskim, oraz Stesłowiczem, min. poczt i telegrafów, którzy przebywają obecnie w Małopolsce Wschodniej.

***

Prześladowania religijne w Krakowie.

„Naprzód“ pisze, że niejaki Kusina zorganizował w Krakowie kółka badaczy Biblji na wzór podobnych, szeroko rozgałęzionych amerykańskich stowarzyszeń, i wieczorami miewa do gromadki swoich „braci“ odczyty i wykłady na temat różnych zagadnień religijnych, nie wychodząc jednak w tłomaczeniu ich poza zakres biblijnych prawd wiary. Kusina, oskarżony niedawno temu przed sądem o uprawianie agitacji antyreligijnej, został uwolniony, a nie chcąc narazić się w przyszłości na podobne zarzuty, wniósł do należnych władz prośbę o legalizację jego stowarzyszenia, którego działalność ma zdążać jedynie w kierunku szerzenia „czystej wiary w Chrystusa“.

W międzyczasie wieczorami miewał Kusina nadal zgromadzenia i odczyty, które urządzał w swojem mieszkaniu w domu 1. 2 przy ul. Kącik na Podgórzu. Policja krakowska już od samego powstania stowarzyszenia śledziła ten ruch i udaremniała zbieranie się zwolenników Kusiny. W czasie ostatnich dwuch zebrań w dniach 6 i 15 b. m. policja wkroczyła do mieszkania Kusiny i rozpędziła zebranych w liczbie 40 osób obojga płci. Równocześnie pociągnięto do odpowiedzialności prelegentów zebrań: Jana Kusinę, Stanisława Wypycha i Ryszarda Motylewicza, wszystkich z zawodu robotników.

Oto jeszcze jeden obrazek, tchnący mrokiem średniowiecza. Przecie żyjemy w XX wieku, w republice demokratycznej, która gwarantuje obywatelom swoim wolność sumienia. Jakże więc można pociągać do odpowiedzialności kogoś za głoszone przezeń przekonania religijne?

Czekamy na wyjaśnienie.

Jak Centr Kom. Wyb. werbuje kandydatów na posłów do Sejmu wileńskiego.

„Gazeta Wileńska“ podaje nast. list do redakcji:

Dnia 15 grudnia r. b. zjawił się do okolicy Łoszany, gm. Bienickiej, członek Centralnego Komitetu Wyborczego, nazwiska którego nie pamiętam, do mnie, jako sołtysa obwodowego i nie wyjaśniwszy mnie programu powyższego komitetu, zaczął namawiać na wystawienie mojej kandydatury na posła do Sejmu w Wilnie i wprost uprosił mnie do złożenia i podpisania deklaracji tego stronnictwa. Wobec tego, że powyższego stronnictwa programu nie znam i nie wyjaśniono mnie go zupełnie, kandydatury na posła się zrzekam i podpis złożony przezemnie cofam. Upraszam o umieszczenie powyższego oświadczenia w innych gazetach.

Stanisław Tomkowicz.

Oszczedność, p. Michalski!

W dniu wczorajszym można było obserwować następujące zjawisko:

Na Ekspedycję Towarową przybył wagon prętów żelaznych, zapewne dla jakiegoś urzędu. Wagon taki firma prywatna odbiera w ciągu godziny na czterech platformach. Wczoraj jednak zajechało przed Eksped. Tow. 100 dwukonnych wózków wojskowych! Zatarasowano całą ekspedycję, boczne ulice, wszelkie przejścia i dostępy i ewakuacja tego wagonu po upływie pół dnia nie dała jeszcze widocznego rezultatu. W obrębie Eksped. Tow. szły różne domysły: opowiadano, że władze uciekają z Warszawy wobec nowego najazdu bolszewików, mówiono, że Niemcy wyruszyli przeciw nam ze Śląska i t. p.

Książki nadesłane.

Dr. Stefan Glaser. „O mocy obowiązującej ustawy karnej pod względem czasu“. Bibljoteka Uniwersytetu Lubelskiego. Lublin 1921. Skład główny: Książnica Polska T. N. S. W.

Kalendarzyk - notatnik Pol. Tow. Czerwonego Krzyża na r. 1922

TELEGRAMY.

Układ włosko-rosyjski.

KONWENCJA EKONOMICZNA.

Rzym, 27 grudnia. — (P. A. T.). Havas. Dzienniki włoskie zamieszczają tekst układu preliminaryjnego włosko - rosyjskiego, przewidującego zawarcie ostatecznej konwencji ekonomicznej w terminie 6-miesięcznym. Podpisany został również identyczny układ handlowy z Ukrainą.

ZOBOWIĄZANIA.

Rzym, 28 grudnia. P. A. T. (Havas). — Układ włosko - rosyjski składa się z 13 artykułów i przewiduje, między innemi, wzajemne zobowiązanie powstrzymania się od wszelkich wrogich wystąpień, oraz propagandy poza granicami kraju; zobowiązanie rządu rosyjskiego dokonania repatrjacji obywateli włoskich i wzajemne zobowiązanie niestosowania jakiejkolwiek formy blokady.

Po podpisaniu układu Worowski i Della Toretta podpisali obustronnie deklarację w sprawie uznania przez oba kraje obowiązku wypłat kompensacyjnych osobom prywatnym, które bądź dostarczyły towary, bądź też okazały usługi jednemu z obu krajów zainteresowanych, a nie uzyskały zapłaty.

POMOC DLA ROSJI.

Rzym, 28 grudnia. P. A. T. (Agencja Stefani). — Delegat rządu sowietów, Worowski, i prezes włoskiego Czerwonego Krzyża podpisali dzisiaj konwencję, dotyczącą akcji włoskiej misji pomocy, która działać będzie w miastach Rosji południowej, zaprowadzając tam kuchnie oraz biura rozdawnictwa żywności i lekarstw. Misja, którą zarządzać będzie wojskowy personel włoskiego Czerwonego Krzyża, wyjeżdża do Rosji w pierwszych dniach lutego. Zaprowadzi ona 18 kuchni i będzie w możności utrzymywać 16 000 osób, w tej liczbie 4.000 dzieci. Rząd włoski wyasygnuje 6 miljonów lirów na akcję pomocy w przeciągu 6 miesięcy, a nadto dostarczy lekarstw i poniesie koszta przewozu.

WYJAZD WOROWSKIEGO.

Rzym, 28 grudnia. P. A. T. Stephani. — Delegat rządu sowietów, Worowski, odjechał do Moskwy.

IX Zjazd Sowietów.

SPRAWY KONCESJI ZAGRANICZNYCH I ROLNICTWA.

Moskwa, 27 grudnia. — Na rannem posiedzeniu IX Zjazdu sowietów w dniu 25 grudnia otwarto dyskusję nad referatami Kamieniewa i Bogdanowa. Na zakończenie dyskusji zabrał głos Bogdanow, stwierdzając, że w zakresie koncesji zagranicznych zrobiono bardzo mało; dano mianowicie jedną koncesję na Uralu i jedną robotnikom amerykańskim w zagłębiu Kuźnieckim na Syberji. Jeśli chodzi o dzierżawy, to do 1 grudnia r. b. wydzierżawiono 5.000 przedsiębiorstw, z czego połowa bardzo drobnych. Po dyskusji nad referatem Bogdanowa zabrał głos Kamieniew, który stwierdził, że płonne są obawy, wygłaszane z różnych stron, że skutkiem nowej ekonomicznej polityki rozwinie się znowu w Rosji kapitalizm. Gwarancją, że do tego nie dojdzie, — mówi Kamieniew — jest fakt, że my nadajemy zarówno polityce ekonomicznej jak i ogólnej kierunek zasadniczy.

Następnie referat o odbudowie rolnictwa wygłosił Osiński, zastępca komisarza rolnictwa. Stan rolnictwa jest rozpaczliwy. W stosunku do ubiegłego roku 1920 produkcja rolna 1921 r. zmniejszyła się o 23%. Skutkiem nadzwyczajnych wysiłków ilość zasianych ozimin w r. b. wynosi 72,3% tego, co zasiano w roku ubiegłym, mimo niesprzyjających okoliczności. Istnieje plan dostarczenia gubernjom na Powołżu na wiosnę 25 miljonów pudów ziarna na wiosenne zasiewy, a wedle programu potrzeba 33 miljony pudów. Przy takiej gospodarce Powołże, które posiada ⅕ ziemi ornej Rosji, w roku przyszłym dać nic nie będzie mogło, lecz może wystarczy jedynie dla siebie. Perspektywy na urodzaj w roku przyszłym słabe. Na walkę z posuchą konieczne są wielkie środki, których dotychczas nie uzyskano. Budżet komisarjatu rolnictwa wynosi 8 całego budżetu i stoi na szóstem miejscu, należy go znacznie zwiększyć.

Z fachowym referatem o sposobach odbudowy rolnictwa na Powołżu wystąpił agronom prof. Talajko.

Następuje dyskusja nad wygłoszonym referatem, w której, między innemi, zabiera głos słynny Budienny, dowódca I-ej konnej armji, i daje wskazówki, jak należy postępować przy rekwizycjach bydła na południu. Kończy mowę zapewnieniem, że armja konna zawsze jest gotowa do walki z wrogiem rewolucji.

Sprawa odszkodowań.

PROPOZYCJE FRANCUSKIE.

Berlin, 28 grudnia. (PAT). Gazety niemieckie donoszą, iż rząd francuski wypracował szczegółowe propozycje w sprawie odszkodowań niemieckich. Propozycje te zostały jednomyślnie zaaprobowane przez francuską radę ministrów i mają być przedłożone konferencji w Cannes. Dotyczą one głównie spłaty rat styczniowej i lutowej i zniżki późniejszych spłat rocznych, ogółem o 20—30%. Wzamian za te ustępstwa ma być w myśl propozycji francuskich wprowadzony przez t. zw. komisję gwarancyjną nadzór nad finansami niemieckiemi oraz ma być rozciągnięta kontrola nad Bankiem Rzeszy.

PRZYJĘCIE PRZEDSTAWICIELI NIEMIECKICH.

Paryż, 27 grudnia. — (P. A. T.). Komunikat urzędowy. Wobec zwrócenia się rządu niemieckiego do komisji reparacyjnej z prośbą, aby komisja przyjęła jego przedstawicieli dla udzielenia pewnych wyjaśnień potrzebnych rządowi niemieckiemu do tego, aby módz odpowiedzieć na pismo komisji reparacyjnej z dnia 16 b. m. — komisja postanowiła przyjąć przedstawicieli niemieckich dnia 29 b. m. o godz. 16-ej.

POSIEDZENIE KOMISJI ODSZKODOWAŃ.

Paryż, 28 grudnia. — (P. A. T.). Havas. Komisja odszkodowań na posiedzeniu dzisiejszem będzie badała sprawę środków, jakie należy przedsięwziąć wobec nowego uchybienia ze strony Niemiec w sprawie dostaw koksu fabrycznego, należnego Francji. Nie ulega wątpliwości, że zmniejszenie tych dostaw nie wypływa bynajmniej z niepomyślnych rzekomo warunków, a jedynie i wyłącznie z niechęci wpływowych sfer przemysłowych niemieckich, nieżyczących sobie, aby koks niemiecki służył do uruchomienia przemysłu lotaryńskiego.

Przed konferencją w Cannes.

ZAPROSZENIE BRIANDA.

Paryż, 27 grudnia. — (P. A. T.). Havas. Briand zwrócił się do rządów Wielkiej Brytanji, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Japonji i Belgji z prośbą, aby wyznaczyły swoich przedstawicieli na konferencję w Cannes w dniu 6-ym stycznia 1922 r. Program konferencji obejmuje sprawę odszkodowań, oraz sprawę zwołania konferencji międzynarodowej.

LLOYD GEORGE PRZYBYŁ.

Cannes, 28 grudnia. — (P. A. T.). Havas. Przybył tu Lloyd George.

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze

WZNOWIENIE ROKOWAŃ.

Katowice, 28 grudnia. (PAT). Rokowania gospodarcze polsko-niemieckie w sprawie G. Śląska zostały dziś wznowione. W dniu dzisiejszym obradowała tylko podkomisja kolejowa. Jutro przybywają do Katowic: pełnomocnik rządu polskiego p. minister Olszowski i poseł Korfanty.

KOMISJA GRANICZNA.

Katowice, 28 grudnia. (PAT). Komisja graniczna po przerwie świątecznej wznowiła wczoraj swoje prace. Miernicy komisji udali się do powiatu Raciborskiego celem wytyczenia granicy koło Niebotczowa.

Na Górnym Śląsku

UWOLNIENIE MORDERCY MJR. MONTALLEGRE.

Katowice, 28 grudnia. — (P. A. T.). Pisma berlińskie podają dziś niesprawdzoną wiadomość, że w czwartek przed świętami grupa młodych ludzi napadła na więzienie w Strzelcach i uwolniła 23 więźniów politycznych, między nimi mordercę majora Montallegre'go nazwiskiem Joschke. Do ostatniej chwili ze strony Komisji Międzysojuszniczej nie uzyskano w tej sprawie konkretnych wyjaśnień.

ZMIANY W WOJSKU NIEMIECKIEM.

Berlin, 28 grudnia. — (P. A. T.). Według informacji ze źródeł niemieckich wskutek zarządzeń międzysojuszniczej komisji kontrolnej nastąpiły podobno wielkie zmiany przy obsadzeniu stanowisk oficerskich w wojsku niemieckiem. Przedewszystkiem oficerowie sztabowi zostali usunięci z linji frontowej. W głównej komendzie w Berlinie przeprowadzono również na skutek żądania komisji kontrolnej znaczne zmiany. Gen. Hammerschwerdt i Mueller zostali usunięci z zajmowanych stanowisk.

Strajk kolejowy w Niemczech

Düsseldorf, 28 grudnia. (PAT). Wskutek niedojścia dotychczas do porozumienia pomiędzy przedstawicielami organizacji kolejowych i ministerjum kolei żelaznych, wybuchł tu na różnych dworcach obwodów dyrekcyjnych, Elberfeld, Barman, Wohlwinkel i Rittershauser, strajk kolejowy.

Na Węgrzech.

SOCJALIŚCI WĘGIERSCY O SYTUACJI.

Budapeszt, 27 grudnia. P. A. T. Węg. B. K. — Środki, zastosowane przez rząd, zmierzające do pojednania klas społecznych, przyjęte zostały przez koła socjalnej-demokracji węg. z wielkiem zadowoleniem. Organ socjalistyczny „Nepszawa" pisze: Nasz ruch syndykalistyczny wchodzi w nowy okres. Rokowania pomiędzy klasą robotniczą a rządem uwieńczone zostały całkowitym sukcesem. Liczne, istniejące jeszcze braki, zostaną usunięte. Mamy nadzieję, że w sytuacji nastąpi bardzo poważne odprężenie. Dekret amnestyjny przywróci wolność wielu tysiącom więźniów. Internowanie i dozór policyjny zostaną zniesione i niedaleka jest chwila, gdy żaden skazany polityczny nie będzie znajdował się pod kluczem. Jest to więcej, niż amnestja, jest to niezbędne uzdrowienie polityczne i socjalne. Nasze organizacje rozpoczną energiczną działalność, wzywając wszystkich działaczy do współpracy przy wielkiem dziele odbudowy, albowiem praca realna ma większą wartość, aniżeli piękne słówka.

Sekretarz Związku zawodowego metalurgicznego i leader socjal - demokratów węgierskich, Karol Payer, oświadczył przedstawicielom prasy węgierskiej, że prezydent ministrów Bethlen pracuje dla pojednania klas społecznych w większej mierze, aniżeli czynili to wszyscy jego poprzednicy. Świeże zarządzenia rządowe — oświadczył Payer — jak: wspaniałomyślna amnestja, zniesienie internowania, całkowite umorzenie spraw o przestępstwa z działalności komunistycznej, oraz przywrócenie wolności prasy wywołują wśród klasy robotniczej szczere zadowolenie. Partja socjaldemokratyczna wznowi działalność polityczną, pragnąc pracować dla odbudowy kraju, przyczem będzie starała się korzystać z pomocy stronnictw socjal - demokratycznych w innych krajach, w których cieszą się one wielkiemi wpływami. Zwłaszcza angielska Labour Party mogłaby w wysokim stopniu dopomóc Węgrom.

(Głosy powyższe nie odzwierciadlają istotnej opinji robotniczych mas węgierskich. Socjalizm na Węgrzech został zduszony przez reakcję, która pozostawiła jedynie socjalistów ugodowych, nieszkodliwych dla rządu. Karol Payer jest osobistością podejrzaną. Red.).

Echa ustąpienia Berthelota

OŚWIADCZENIE BRIANDA.

Wiedeń, 28 grudnia. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża pod datą 27 b. m.: Izba kontynuowała dziś dyskusję w sprawie bankructwa Banku Przemysłowego dla Chin. Przemawiał Briand, usprawiedliwiając wysłanie znanego telegramu Berthelota w tej sprawie. Briand oświadczył, iż Berthelot chciał tylko przeszkodzić temu, aby prestige Francji nie ucierpiał w Azji Wschodniej wsku-

---

WITOLD WANDURSKI.

Kino, Teatr a Literatura.

I.

Zacznijmy od stwierdzenia faktu. Kino — to dziecko nieślubne Techniki i Teatru, wyrzucone na rynek kapitalistyczny, a przygarnięte i wychowane przez ulicę wielkomiejską; Kino, pogardzane lub zaledwie tolerowane przez ludzi „patentowanej" kultury; kino, strofowane tylokrotnie przez oficjalnych wychowawców i moralizatorów społecznych nietylko istnieje, jako produkt poboczny naszej kultury, ale rozwija się samorzutnie, zyskując sobie coraz goręcsze sympatje wśród szerokich warstw społeczeństwa i postępuje w swym rozwoju artystycznym z niesłychaną szybkością. Tymczasem teatr dramatyczny, prawowity spadkobierca świetnych tradycji artystycznych i kulturalnych, mimo wzmagającej się na rzecz jego propagandy, szerzonej przez szczerych szermierzy poezji i kultury artystycznej, mimo coraz częstszych zasiłków finansowych i opieki ze strony państwa czy też organizacji społecznych — zdradza wyraźnie osłabienie tętna życia twórczego, tak że nawet serdeczni przyjaciele jego zmuszeni są wyznać, że — współczesny teatr dramatyczny jest nieuleczalnie chory — zapewne, na uwiąd starczy.

Toć jeszcze przed siedemnastu laty pisał Gordon Craig — „człowiek teatru", syn aktora i aktorki, co niemal świat ujrzał na deskach scenicznych, sam aktor angielski (uczeń wielkiego Irwinga), dramaturg, niezwykły reżyser i reformator sceny — że współczesny teatr literacko-psychologiczny — to trup, który nadaremnie próbują wskrzesić za pomocą galwanizacji rozmaici „cudotwórcy" od reżyserji. Na trupie teatru współczesnego — zdaniem Craig'a — można conajwyżej dokonać szeregu sekcji oraz eksperymentów i dopiero po szczegółowem zbadaniu specyficznej anatomji i fizjologji tego „organizmu" oraz po zbadaniu przyczyn śmierci starego teatru, można spróbować stworzyć teatr nowy — od podstaw.

Nie będziemy tu polemizować z Craig'em — czy teatr „umarł", czy jeszcze jakoś tam zipie... Jednak — „zepsuło się coś w państwie Duńskiem". Teatr jest w stanie ostrego przesilenia — stało się to jasne zwłaszcza po Wielkiej Wojnie. Że w państewku zakurzonych kulis jest niedobrze — mówi o tem fakt częstego powstawania coraz to nowych teatrów i teatrzyków w Warszawie, które po kilku miesiącach zaczynają świecić pustkami i zamykają budę. Jeszcze gorzej ma się rzecz na prowincji.

Widocznie współczesny teatr dramatyczny utracił łączność z publicznością. Dawni antreprenerzy, którzy wszak posiadali dobry węch na potrzeby „swojej" widowni — zupełnie się zdezorjentowali. Szeroka zaś publiczność — a ona wszak stanowi o istnieniu teatru — stanowczo przenosi kino. I oto — rozkład teatru literacko - psychologicznego posuwa się w stosunku wprost proporcjonalnym do wzrostu kina — nietylko u nas, ale i w całej Europie. Czy jednak kino temu winne? Czy dla tego rośnie i doskonali się, że schlebia wulgarnym gustom ulicy? Czy nie należy szukać przyczyny wspólnej dla wyjaśnienia związku między upadkiem teatru a rozkwitem sztuki filmowej?

Oczywiście, nie działa tu jedna jakaś określona przyczyna, lecz cały skomplikowany splot przyczyn — natury ekonomicznej, socjalno - psychologicznej i ideologicznej. Niektóre z nich wysunęliśmy w artykule „Niemowa Radosny"*). Tu zaś chodzi nam o zbadanie jednej tylko strony — mianowicie, chcielibyśmy wykazać, jak stosunek do literatury wpływa na rozwój kina i teatru, oraz odwrotnie, jak się odbija na literaturze stan obecny sztuki teatralnej.

II.

Kino — a tembardziej teatr dramatyczny — uzależnione są w znacznym stopniu od produkcji literackiej. Autor sztuki nadaje widowiskom teatralnym treść, pewien skomplikowany według zasad gry scenicznej plan przedstawienia. Jest to jakgdyby szkielet, który dopiero sztuka aktora i reżysera za pomocą całego zespołu pomocników artystycznych, obleka powłoką mięśni, napełnia tętna żywo pulsującą krwią — słowem nadaje życie; teatr bowiem jest wytworem twórczości zbiorowej, jest sztuką gromadzką. Dramat napisany i wydrukowany nie jest jeszcze bynajmniej „teatrem": staje się nim dopiero po wcieleniu przez aktorów w grze. Gra stanowi o teatrze. Cechą gry teatralnej jest ruch, uzewnętrznienie w ruchach całego ciała pewnych wzruszeń i przeżyć, następujących kolejno w miarę posuwania się nabrzmiałych w skutki wydarzeń, ściśle z sobą powiązanych: na tym polega akcja teatralna, czyli szereg czynności o napięciu dramatycznem — bowiem samo słowo „drama" znaczy po grecku: „czynność", działalność. Gdy utwór dramatyczny nie odpowiada tym wymaganiom teatru — jest niesceniczny (co oczywiście nie przeszkadza mu być pięknym utworem poetyckim lub powieściowym — w formie djalogowanej. Przykładem choćby „Róża" Katerli). Widzimy więc, że słowo bynajmniej nie gra roli pierwszorzędnej w teatrze. Słowo dla teatru ma znaczenie, jako jeden ze środków uzewnętrznienia wzruszeń, przeto słowo teatralne cenne jest o tyle, o ile pobudza wrażliwość, a więc dźwięk słowa, bogactwo instrumentalne i rytmika kolejno wymawianych śpiewnym głosem aktora słów (pieśń, poezja...) ceni się na teatrze przedewszystkiem, strona zaś pojęciowa (ideowa) jest dla sztuki scenicznej rzeczą drugorzędną. Uzewnętrznienie wzruszeń, zarażenie niemi widza, słowem, suggestja teatralna, przekonanie widza, że mistyfikacja gry aktorskiej jest czemś „prawdziwem" — oto cel bezpośredni sztuki scenicznej. Do tego celu dąży aktor wszelkimi środkami. Najprostszym jednak i najpewniejszym środkiem uzewnętrznienia wzruszeń — jest mimika, gest wyrazisty mięśni całego ciała (nie tylko twarzy). Jak stwierdziły badania psychologów (Wundt'a, Spencera i in.) a o czem przekonywa nas najprostsza obserwacja — mimika i gestykulacja jest najprostszą i najnaturalniejszą drogą wyładowania wzruszeń lub nadmiaru energji życiowej. Dlatego to pierwotną formą gry wszelkiej jest pantomima: ona to jest podstawą sztuki aktorskiej. Dzieje rozwoju form teatralnych stwierdzają fakt, że pierwotną formą teatru (która się zachowała dotąd wśród plemion t. zw. „dzikich" i wśród ludu) — jest właśnie pantomima zbiorowa, czyli przedstawienie na migi gromady, w której niema jeszcze podziału na „widzów" i „aktorów", lecz gdzie każdy bierze bezpośredni udział w grze, dając ujście żywiołowej potrzebie wyładowania nadmiaru energji życiowej — w mistyfikacji.

Teatr, jako sztuka, powstał z tańca. Taniec — to ruch, szereg czynności mimicznych, podporządkowanych zasadom rytmu. Tancerz był pierwotnym reżyserem żywiołowego teatru. Rytm wybijano uderzeniem w bęben. Gdy pierwotne dzikie okrzyki gromady podległy

*) Patrz „Robotnik" Nr. 336 z d. 12 grudnia r. b.

...wołanej bankructwem Banku. ...dem Berthelota — oświadczył ...yło to, że wysłał do delegata fran... ...w Ameryce telegram bez uprzednie... ...domienia Brianda. Z tego też powo... ...erthelot podał się obecnie do dymisji. ...utne jest — dodał Briand — przykre i ze szkodą dla Francji ustąpienie tak dzielnego urzędnika (oklaski). Mówca prosi Izbę, aby w interesie powagi Francji przyjęła przedłożenie rządowe o pożyczce dla uruchomienia Banku.

WYNIK GŁOSOWANIA.

Paryż, 27 grudnia. — (P. A. T.). Havas. Podczas debaty w Izbie deputowanych w sprawie bankructwa Banku Przemysłowego dla Chin, po deklaracji premjera Izba 390 głosami przeciwko 213 odrzuciła zwalczany przez rząd wniosek, żądający mianowania komisji śledczej dla zbadania sprawy. Następnie 355 głosami przeciwko 117 Izba przyjęła porządek dzienny, wyrażający zaufanie dla rządu oraz potwierdzający rezolucje o konieczności ochrony kredytu Francji na Dalekim Wschodzie, pociągnięcia winnych do odpowiedzialności oraz przeszkodzenia temu, aby sfery polityczne wpływały na finanse, a sfery finansowe na polityczne, wzbraniając w tym celu członkom parlamentu, funkcjonarjuszom państwowym i ministrom uczestniczenia w radach administracyjnych instytucji kredytowych już to osobiście, już to za pośrednictwem innych osób.

PROJEKT RZĄDOWY.

Paryż, 27 grudnia. — (P. A. T.). Havas. Rząd przedłożył Izbie deputowanych projekt ustawy, łączący sprawę układu z Chinami w przedmiocie rocznych rat odszkodowawczych za straty z czasów powstania bokserów ze sprawą zawarcia z Chinami operacji kredytowych, zabezpieczających interesy Francji materjalne i moralne na Dalekim Wschodzie. Chodzi zwłaszcza o uruchomienie Banku Przemysłowego dla Chin.

Wiadomości telegraficzne.

— W Moskwie krąży niesprawdzona pogłoska, jakoby Czita miała być zajęta przez oddziały „białych", operujących w Primorju i na Ussuryjskiej Kolei Żelaznej.

— Wysłano z Moskwy do Polski 24 rzeźbione głowy z sali poselskiej Zamku królewskiego, wywiezione do Rosji w r. 1865. Głowy te są zabytkiem z 16-go wieku.

— Związki komunistyczne państwa niemieckiego zwołały na święta Bożego Narodzenia do Berlina wielki zjazd komunistyczny. Wskutek zarządzeń bezpieczeństwa, jakie wydała policja berlińska, zjazd ten został przez komunistów odwołany.

— Czeski prezydent ministrów, dr. Benesz, wyjeżdża na Ruś Przykarpacką. Podróży tej przypisują doniosłe znaczenie polityczne. Z Rusi Przykarpackiej zamierza Benesz udać się w podróż inspekcyjną na Słowaczyznę.

— W Warnie odbył się obchód 25-lecia T-wa archeologicznego i muzeum Warneńczyka.

— Generał Le Rond w najbliższych dniach wraca do Opola.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Towarzyszy, powołanych przez XVIII Kongres Partyjny do Komisji Kontrolującej, prosi Administracja „Robotnika" o przybycie do lokalu administracji (Warecka 7), dnia 31 grudnia r. b. o godz. 10-ej rano w celu stwierdzenia stanu kasy.

Wieczór Sylwestrowy. W sobotę, d. 31 b. m. o g. 10 w. w sali OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się „Wieczór Sylwestrowy". Zgłaszać się po zaproszenia na ten wieczór można od godz. 10 — 2 i od 5 — 7 w OKR.

Kolejowa Org. PPS. W czwartek, d. 29 b. m. o godz. 5 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska. W czwartek, d. 29 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków.

Dzielnica Mokotowska. W czwartek d. 29 b. m. o godz. 5 i pół w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek, d. 30 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica N.-Bródno. W piątek, d. 30 b. m. o g. 5 w lokalu dzielnicy, Olmicka 16, odbędzie się ogólne zebranie członków.

Dzielnica Powiśle. W piątek, dnia 30 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się ogólne zebranie członków.

Dzielnica Ochota. W piątek d. 30 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Grójecka 45 m. 36, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek d. 30 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy.

Związek Prac. Miejskich w Polsce (Warecka 7). Dziś, t. j. w czwartek, punktualnie o godz. 11 rano, w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4, odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Związku. Proszeni są o punktualne przybycie tow. tow. Michał Szadkowski, Leon Woliński, Szczepan Piotrowski, Bolesław Mroziński i Władysław Milwicz z Warszawy; Józef Polkański i Roman Keller z Łodzi; Ludwik Pelc i Prokop Maceluch z Krakowa; J. Judycki z Wilna; Franciszek Lenk z Radomska; Franciszek Hoffman, Ludwik Zarański i Franciszek Karmelita ze Lwowa i Karol Szykulski z Lublina.

Do mężów zaufania fabryk metal. w Warszawie. Z powodów od zarządu niezależnych, zebranie tygodniowe mężów zaufania nie odbędzie się. Natomiast zarząd prosi mężów zaufania o nabywanie biletów na zabawę sylwestrową, która odbędzie się w lokalu Związku.

Zebranie Zarządu Metalowców (Oddz. Warsz.) odbędzie się d. 29 b. m. o g. 7 wiecz. Obecność wszystkich konieczna!

Ze Zw. zaw. przemysłu garbarskiego. W piątek d. 30 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się posiedzenie mężów zaufania Zw. zaw. rob. przemysłu garbarskiego. Delegatów prosi się o punktualne przybycie.

Ze Zw. Zaw. pracow. Przem. Gastr.-Hotelowego. 1-go grudnia b. r. został założony w Równem, z siedzibą przy ulicy Tamarowskiej Nr. 54, pierwszy na kresach wschodnich Związek Zaw. Prac. Przem. Gastr.-Hotelowego w Polsce ze stacjami płatniczemi w Dubnie i Zdołbunowie, województwa Łuckiego. Inicjatorem założenia Związku był były prezes Sekcji zawodowych kelnerów w Zamościu, obecnie naczelny sekretarz lubelskiego oddz. Zw. i przewodniczący tegoż Związku w Równem — T. Kamiński. Związek podlega centrali w Warszawie.

Głosy czytelników.

Skarga aresztantów - wojskowych.

Proszę o umieszczenie kilku słów o położeniu wojskowych, którzy znajdują się w więzieniu śledczem.

Otrzymujemy tylko połowę gaży, dodatku świątecznego nie otrzymaliśmy, a jest nas, niestety, bardzo wielu w więzieniu wojskowym, oczekujących po 10 — 12 i więcej miesięcy na sprawę. Rodziny tymczasem mrą z głodu, a na samo święta pozostały bez grosza. Zaznaczyć należy, że prawie wszyscy wojskowi, będący chwilowo zawieszeni w czynnościach, nie posiadają zasobów pieniężnych i wyprzedali już dawno wszystko to, co sprzedać było można, aby nie dać rodzinie zginąć z głodu.

Z pensji swojej niewiele można oddać, gdyż za swoje utrzymanie w więzieniu zapłacić trzeba z połowę tej i tak małej gaży.

Mnóstwo wojskowych znajduje się długie miesiące w więzieniu bez sprawy; wielu z nich bywa po kilkumiesięcznem siedzeniu zwolnionych na rozprawie, gdyż wychodzi na jaw ich niewinność, a cóż tymczasem zawiniły ich rodziny?

Jeden z wielu.

Epidemja tyfusu na Podlasiu.

W nadbużnym terenie pow. bialskiego, na Podlasiu, panuje obecnie w straszny sposób choroba tyfusu, szczególniej pośród uchodźców, którzy niedawno powrócili z Rosji lub Ukrainy. Niema tu absolutnie żadnych środków do walki z tyfusem i nikt nie myśli o chorych.

Pożądane byłoby, aby odpowiednie władze natychmiast zajęły się zorganizowaniem chociażby baraków izolacyjno - sanitarnych dla chorych na tyfus.

Korzeniowski.

Wieś Zabłocie, na Podlasiu.

W sprawie drukarni „Orka" w Brześciu n/Bugiem.

W sierpniu r. b. Naczelne Dowództwo wydzierżawiło nam drukarnię na zasadniczych następujących warunkach: 1) Drukarnia ma być uruchomioną na Kresach Wschodnich. 2) W drukarni mają pracować zdemobilizowani żołnierze. 3) Zarząd drukarni zobowiązuje się drukować jedno pismo o treści przychylnej Rządowi i Państwu po cenie kosztu. 4) 50% zysku z drukarni wpłacać do Kasy Głównej M. S. Wojsk.

Wszystkie warunki wykonaliśmy z całą lojalnością. Pomimo to, ku wielkiemu naszemu zdziwieniu, w dniu 6 grudnia r. b. pluton uzbrojonych żandarmów otoczył lokal, w którym była drukarnia, i, legitymując się rozkazem gen. Kraliczka - Krajowskiego, przy pomocy sprowadzonych żołnierzy, zabrali drukarnię, bez uprzedniego zawiadomienia i dania możności wykończenia rozpoczętych robót.

W ten sposób zostało wyrzuconych na bruk, wśród najtrudniejszych zimowych miesięcy, 13 pracowników, zatrudnionych w drukarni, w tem ¾ zdemobilizowanych żołnierzy W. P. Tem dziwniejsze zdaje się nam takie rozporządzenie, że w ostatnim miesiącu specjalnie prowadzono akcję na korzyść zdemobilizowanych żołnierzy przez wszystkie czynniki rządowe i społeczne.

A więc na mocy samowolnego rozkazu gen. Kraliczka - Krajowskiego zamknięto jedyną polską drukarnię na Kresach Wschodnich; z powodu zamknięcia drukarni, zawieszono jedyne dwa pisma na Kresach, a przedewszystkiem pozbawiono 18 pracowników warsztatu pracy i chleba.

Pobudki tej akcji są nam niewiadome, powoływanie się na brak drukarni w D. O. K. Brześć jest bezpodstawne, ponieważ D. O. K. Brześć posiada własną drukarnię, w zupełności wystarczającą na jej potrzeby.

Nie otrzymaliśmy nawet terminu prekluzyjnego, w którym możnaby było zlikwidować sprawy drukarni, tak, jak się to dzieje we wszystkich państwach kulturalnych.

***

Zaznaczamy jednocześnie, iż doszło do naszej wiadomości, że drukarnia ma być oddana do „Dematu" i tam sprzedana drogą licytacji. Czyż wobec powyższego min. skarbu nie otrzymałoby wyższej sumy, gdyby zakład był czynny, aniżeli teraz, kiedy leży w składach zdewastowany?

Zarząd drukarni i introligatorni „Orka" w Brześciu nad Bugiem.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 2950 — 2967.50 — 2955.
Funty angielskie 12.400 — 12.525.
Korony czesko-słow. 39.
Marki niemieckie 16.50.
Paryż 237.

Elektryfikacja Zagłębia Borysławskiego. Dnia 14 listopada r. b. odbyła się w Borysławiu konferencja w sprawie elektryfikacji Zagłębia. W obszernej dyskusji postanowiono poruczyć opracowanie generalnego planu wspólnej sieci elektrycznej trzem najbardziej zainteresowanym firmom, a mianowicie: „Galicji" „Premjerowi" i „Międzymiastowym Gazociągom"; postanowiono również, że firmy te ułożą kwestjonarjusz, który za pośrednictwem Izby Pracodawców w Borysławiu zostanie rozesłany do wszystkich firm Zagłębia w celu oświadczenia się, czy i kiedy przystąpią inne firmy do przeprowadzenia elektryfikacji swoich urządzeń kopalnianych.

Sytuacja finansowa sowietów. W Kremlu odbyła się konferencja Sownarkomu, poświęcona sytuacji finansowej sowietów. W konferencji brali udział zaproszeni ekonomiści, między innymi prof. Bogolepow. Opinja rzeczoznawców jednogłośnie przemawia za tem, że bez pomocy zagranicy oraz wprowadzenia nowej jednostki monetarnej o stałej wartości nie można marzyć o naprawie stosunków skarbowych Rosji Sowieckiej. Obecnie drukarnie rządowe drukują dziennie 100 miljardów rubli sowieckich, lecz i ta suma nie pokrywa wciąż wzrastających wydatków. Wkrótce koszt papieru i druku przewyższy wartość drukowanych pieniędzy. Zapas złota Rosji Sowieckiej zmniejszył się do 30 miljonów rubli. W rezultacie narad postanowiono dokonać obliczenia oraz oceny wszystkich kosztowności, znajdujących się w skarbcach państwowych (P. A. T.).

Prosimy naszych czytelników, którzy posiadają numery „Robotnika" z grudnia 1918 r. i stycznia 1919 r. o porozumienie się z Redakcją „Robotnika" osobiście lub telefonicznie (176-70) w godzinach od 6-ej do 11-ej wiecz.

---

również prawom rytmu—powstała pieśń chóralna, towarzysząca tańcom. Później dopiero chór wydzielił solistę, może tegoż tancerza-przewodnika (koryfeusza), który improwizował słowa pieśni, a chór mu odpowiadał. W ten sposób zrodził się w łonie teatru pierwszy poeta—i jednocześnie dramaturg, aktor i reżyser. Z improwizacji poety, na które odpowiadał chór — powstał djalog. Gdy zaś chaotyczne w początkach i dorywcze „przedstawienie", gdy zabawa gromady zmieniła się w pewien kult — gdy, słowem, powstała liturgja — zrodził się dramat.

Widzimy więc, że teatr nie jest wyrazem jednej jakiejś sztuki, lecz harmonijnym zespołem sztuk kilku, a więc tańca, mimoplastyki, muzyki, śpiewu, wreszcie poezji. Teatr starogrecki — jedna z najbardziej artystycznych form teatru, jaki kiedykolwiek istniał — przez szereg wieków pielęgnował tę tradycję zespołu sztuk na scenie. Aktor, poruszając się rytmicznie, pod dźwięki fletni i sistrów (bębenków), śpiewnie recytował rolę — chór zaś tańczył na „orchestrze" (placyku okrągłym przed sceną). Poeta - dramaturg w Grecji klasycznej często był zarazem aktorem (jak Sofokles), a już obowiązkowo reżyserem i kierownikiem chórów. Tematy literackie niezbyt absorbowały wielkich tragików greckich. Ajschylos, Sofokles, Eurypides brali wprost rozpowszechnione i znane szerokiemu ogółowi podania i legendy (mity) — i przykrawali je do potrzeb sceny. Twórca nowoczesnego teatru, nieśmiertelny Szekspir, był również aktorem (czy antreprenerem — słowem, człowiekiem teatru), stosował szeroko ruch na scenie (bitwy, pojedynki, tańce), zaś tematy czerpał z popularnych nowel włoskich i kronik historycznych. Wielki Moljer, ojciec komedji współczesnej, uczył się sztuki aktorskiej u wędrownych komedjantów włoskich; u nich to, z anonimowych scenarjuszy „commedia dell'arte", czerpał tematy i sytuacje oraz charaktery („maski" — jak Sganarillo, doktór Graciano i t. p.) — i szeroko stosował muzykę i balet, w którym sam brał udział. Wreszcie, genjalny twórca naszego teatru, Wojciech Bogusławski, autor wielu sztuk oryginalnych i setek przeróbek — był wszak doskonałym aktorem, a najchętniej występował w „komedjo - operach" ze śpiewami i tańcami.

W przeciągu przeszło dwudziestu czterech wieków teatr europejski w okresach najbujniejszego rozkwitu, skrzętnie pielęgnował tradycję zespołu sztuk na scenie, ze szczególnem uwzględnieniem muzyki i tańca. Literatura — i to tylko w formie mowy rytmicznej, poezji — odgrywała rolę nie większą, niż inne gałęzie twórczości artystycznej. Poeta - dramaturg był skromnym współpracownikiem teatru, ściśle związanym ze sceną i do niej się stosującym. On to — przez polot fantazji, organizującej całość z ułamków sztuk wszelkich — nadawał urok nieprzeparty swym snom o życiu. Poeta-dramaturg w okresach rozkwitu teatru—to biedny włóczęga, towarzysz wierny „ludu wesołków" — żonglerów, rybałtów, skoczków — który wraz z nimi niósł na jarmarki radość innego życia, innych cierpień i radości innej, niż banalna codzienność ludzi pracy. Takim był w średniowieczu poeta Gringoire (czyt. Grengoar), autor misterjów, takim też był ostatni wielki poeta teatru, wskrzesiciel ludowej „commedia dell'arte" w XVIII w., wenecjanin hrabia Karol Gozzi (Gocci). Bowiem wszelki teatr w wielkim stylu — jest teatrem wszechludowym.

Okresy upadku teatru następują wówczas, gdy teatr przestaje być wszechludowym i ogólno-zrozumiałym, gdy ta sztuka, z natury swej gromadzka, wszechludzka — staje się przywilejem jakiegoś stanu lub klasy panującej, która traktuje teatr jako rozrywkę lub jako środek narzucenia ogółowi swej ideologji klasowej*). Wówczas zwykle poeta-wagant, wierny towarzysz zespołu koczujących rybałtów, zostaje wyrugowany przez solidnego literata, człowieka wiedzy fachowej, lecz zgoła obcego teatrowi. Ci właśnie literaci tworzą zdala od teatru, w ciszy gabinetu, żelazne „zasady dramaturgji", budują uczone dramaty, pełne, oczywiście, wzniosłych myśli, szumnej retoryki i t. p. „walorów literackich", lecz słuchane ze sceny — zabójczo nudne. Tak na schyłku cesarstwa Rzymskiego powstały „tragedje" filozofa Seneki (nauczyciela wielkiego komedjanta na tronie cezarów — Nerona). Tak, po trzynastu wiekach, w szkołach jezuickich Europy (i u nas w Polsce) ukazały się „dramaty szkolne" na budujące tematy religijne, mozolnie wymęczone (a męczące biednych słuchaczy przez długie, długie godziny „przedstawień" niemal przymusowych) przez OO. świątych Jezuitów.

Jednocześnie we Włoszech, w okresie Odrodzenia, przy dworach wielkich książąt (florenckich Medyceuszów, książąt Ferrary...) poczęto w zamkniętych teatrzykach pałacowych wystawiać „komedje uczone" (commedia erudita) kanclerza Makjawellego i cynicznego lizusa możnowładców, poety Aretina. Wkrótce moda ta przeszła do Wersalu, gdzie pochlebcy króla słońca, Ludwika XIV-go i chwalcy cnót szlacheckich, poeci Kornel i Rasin, wystawiali swe deklamowane na łokcie wzniosłe „tragedje".

Szerokie warstwy jednak, pozbawione w takich okresach wielkiego, ogólno - narodowego teatru, dawały sobie radę, tworząc żywiołowo wędrowne zespoły komedjantów, w których przechowywały się tradycje iście „teatralnego" teatru — biednego w treść ideową, lecz niezmiernie bogatego w formie. Tak, w Rzymie starożytnym aż do ostatnich lat rozkładu uchowały się organizacje wędrownych mimów, z których potem w średniowieczu powstały zespoły koczujące „ludu wesołków", co aż do Polski nawet docierali. We Włoszech — narówni z uczoną komedją literacką—commedia erudita — istniała „commedia dell'arte", jarmarczna komedja improwizacji, bez sztuk literackich, które zostały zamienione przez tak zw. scenarjusze, szkice przedstawień, komponowane przez samych aktorów (naprz. zbiór scenarjuszy trupy Flaminio Scala).

Wówczas gdy „uczone komedje" dawno przestały zajmować ogół i stały się przedmiotem badań dziejów literatury — sztuka „commedia dell'arte", która wydała cały szereg typów scenicznych, tak zw. „maski" (uczonego doktora - rezonera, chełpliwego tchórza-oficera, przebiegłych służących Zanni i t. p.) — po bujnym rozkwicie w XV i XVI stuleciach, przeszła do Francji i dzięki Moljerowi wywarła ogromny wpływ na rozwój komedji i farsy. Przecież nie z uczonych „dramatów szkolnych" OO. Jezuitów i nie z teatru królewskiego Kornela wykwitnął barwnie, na początku zeszłego stulecia, teatr poetycki romantyków — a tylko dzięki wędrownym zespołom „komedjantów angielskich", którzy, po zamknięciu przez parlament angielski teatrów londyńskich, wyruszyli na tułaczkę po kontynencie, wystawiając w zajazdach i na jarmarkach dramaty wielkich elżbietańczyków—Forda, Webstera, Marlow'a, Szekspira...

Współczesny teatr dramatyczny, teatr mieszczański, co wyrugował teatr romantyków — jest właśnie teatrem literackim, „psychologicznym", który klasa panująca — burżuazja — wyzyskuje, jako rozrywkę i środek do narzucania ogółowi swej ideologji. Kino zaś jest naturalnym odruchem oderwanej od „literatury" ulicy — przeciw temu okaleczonemu teatrowi.

*) Ciekawe refleksje na ten temat może znaleźć czytelnik w obszernym artykule d-ra Emila Breitera: „Walka o teatr", drukowanym w „Skamandrze", zesz. 4 i 5-6 roku bieżącego.

Przesyłki do Rosji.

Delegacje polskie w Kom. Miesz. do Spr. Repatrjacji w Warszawie i Moskwie, komunikują następujące dane, dotyczące wysyłania do Rosji pieniędzy, posyłek, listów, podań, oraz udzielania informacji w sprawach repatrjacyjnych.

1) Wszystkie nadsyłane do Moskwy za pośrednictwem Delegacji Polskiej w Warszawie sumy pieniężne zostają wysłane w przeciągu 7-u dni do adresatów przekazami pocztowemi.

Co pewien czas Delegacja Polska w Moskwie wysyła odpowiednie sprawozdania (tabelki) z wykazem załatwienia sprawy.

Niedoręczenie przesłanej sumy może być spowodowane albo niedostatecznym, lub też zupełnie mylnym adresem odbiorców, albo wyjazdem tych ostatnich do kraju.

Należy nadmienić, że, jak stwierdzają nadsyłane do Delegacji listy, adresaci, którym wysłano pieniądze przekazami pocztowymi, często nie otrzymują odrazu przesłanych im sum w urzędach pocztowych wskutek braku w kasach urzędów państwowych znaków pieniężnych, co jest obecnie normalnym zjawiskiem w Rosji.

W sprawie tej Delegacja Polska w Moskwie interpelowała już władze R. S. F. S. R.

2) Przesłanie na prowincję za pośrednictwem rosyjskiej poczty paczek żywnościowych Delegacja Polska uważa za ryzykowne i dlatego nie wskazane. Wobec tego przyjętym został zwyczaj, że posyłki żywnościowe, adresowane do Moskwy i rejonu Centrali Moskiewskiej wręczamy adresatom, zawiadamiając ich listami poleconymi, że paczki będą wydane im, lub upoważnionym przez nich osobom; że przesyłki, adresowane do Piotrogrodu, Charkowa, Kijowa, Mińska i na Syberję, Delegacja Polska wysyła na ręce swoich pełnomocników w odnośnych punktach za każdym razem, gdy tylko jest po temu pewna okazja. Okazji takich mamy jednak (z wyjątkiem okazji do Piotrogrodu i Mińska) niewiele i zdarzają się one dość rzadko, co naturalnie powoduje znaczne opóźnienie w doręczeniu paczek.

W tym stanie rzeczy powolność w doręczaniu adresatom przez Delegację przesyłek żywnościowych ze względu na przestrzenie rosyjskie, niesprawność urzędów pocztowych i obawę, co do przesyłania paczek pocztą, jest całkiem zrozumiałą.

3) Wszystkie nadsyłane z kraju listy zwykłe i polecone, opatrzone pieczątkami Delegacji, po odpowiedniem ich ofrankowaniu rosyjskiemi markami pocztowemi i zaciągnięciu do specjalnej książki, wysyłane są w ciągu 2 dni od daty ich otrzymania za pośrednictwem poczty rosyjskiej.

Procedura powyższa nie dotyczy zupełnie korespondencji, nadsyłanej do Delegacji Polskiej w Moskwie w workach pocztowych, które po rozsegregowaniu i odseparowaniu nietylko listów, adresowanych do różnych miast Europy Zachodniej, a nawet listów pieniężnych, wysyła się za pośrednictwem Delegacji Rosyjsko-Ukraińskiej do Głównego Urzędu Pocztowego w Moskwie dla dalszego skierowania. Jest rzeczą całkiem naturalną, że przesortowanie otrzymanych w znacznej ilości listów wymaga bardzo znacznego nakładu pracy i pociąga za sobą opóźnienie w dalszym skierowaniu.

4) Wszelkie podania, nadsyłane przez osoby prywatne, jak również zapytania, skierowane za pośrednictwem aparatu Hughes'a, lub odnośne pisma od Delegacji Polskiej w Warszawie o poszukiwaniu poszczególnych osób skierowane są odpowiednio bezzwłocznie i w miarę załatwienia są podawane odpowiedzi.

Wobec kolosalnych przestrzeni, braku biur adresowych i t. p., wydostanie odpowiednich wiadomości wymaga bardzo wiele czasu i bardzo często jest zupełnie niemożliwem, tembardziej, że często, jako jedyny materjał do poszukiwań służy przeważnie tylko adres danej osoby.

Informacje co do osób, zamieszkałych na prowincji, oraz w miastach, gdzie niema ekspozytur Delegacji Polskiej, trzeba zbierać albo drogą prywatną, albo za pośrednictwem Delegacji Rosyjsko-Ukraińskiej.

Sposób redagowania całej masy kierowanych do Delegacji zapytań w sprawach personalnych świadczy o nieuświadomieniu sobie stanu rzeczy przez większość petentów. Zwłaszcza zapytania co do losu jeńców wojny światowej, bez podania ich obecnych adresów, nazwy pułku, w którym służyli, daty i miejscowości, gdzie i kiedy zostali wzięci do niewoli — wobec zniszczenia w czasie rewolucji bolszewickiej ksiąg ewidencyjnych, masowego zwolnienia jeńców z niewoli i rozproszenia ich po całej Rosji — z natury rzeczy nie mogą być przez Delegację odpowiednio załatwiane i jedynie przypadkowo o losie takich osób można się dowiedzieć.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +4.8°, najniższa +1.0°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: pochmurno, deszcz, dalszy wzrost temperatury, silne wiatry z kierunków południowo-zachodnich.

Głodówka na Pawiaku. Na Pawiaku w oddziałach męskim i kobiecym, trwa od dni kilku głodówka więźniów politycznych, będąca protestem przeciwko nieludzkiemu postępowaniu nowego naczelnika więzienia, obostrzającego istniejące prawa więzienne. Więźniowie polityczni są mieszani z kryminalnymi; pozbawia się ich książek, niektórzy zmuszeni są siedzieć zupełnie bez światła i t. p.

(a) **Zaniechanie podatku.** Magistrat postanowił zaniechać w r. b. poboru jednorazowego podatku sylwestrowskiego wobec zakazu sprzedaży i wyszynku trunków alkoholowych w noc Sylwestrowską, oraz wobec tego, że nasuwa się wątpliwość, czy zmniejszony skutkiem tego wpływ z podatku pokryłby związane ze ściąganiem wydatki.

Wycieczka młodzieży poznańskiej. Na uroczystość Trzech Króli przybywa do Warszawy młodzież poznańska, zaproszona do stolicy przez prezydenta ministrów p. Antoniego Ponikowskiego. W wycieczce bierze udział 300 osób z pośród młodzieży, która zwiedzać będzie miasto a na specjalnych zebraniach w szkołach średnich zbliży się i zaprzyjaźni z młodzieżą warszawską.

(a) **Dla młodzieży poznańskiej.** Magistrat postanowił przeznaczyć 500 bezpłatnych biletów na przedstawienie opery „Straszny Dwór" w d. 6 stycznia 1922 r. dla uczniów i uczenic średnich szkół poznańskich, należących do wycieczki zaproszonej do Warszawy przez p. prezydenta ministrów celem zwiedzenia stolicy.

Wieczór Sylwestrowy w Polskim Klubie Artystycznym. Pol. Klub Art. na noc sylwestrową przygotowuje szereg niebywałych występów. Salony klubu udekorowane będą w stylu wschodnim. Zaproszenia imienne w sekretarjacie Klubu codziennie od g. 6 — 8.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Odczyt St. I. Witkiewicza. Odczyt St. Ign. Witkiewicza „O czystej formie na scenie" odbędzie się w dzień premjery „Pragmatystów" t. j. d. 29 b. m. w teatrze Małym o g. 6 w.

Zjazd nauczycielstwa szkół państwowych. Dzisiaj rozpoczynają się obrady Zjazdu delegatów nauczycielstwa szkół państwowych, zwołanego przez Związek zaw. Naucz. Pol. Szkół Średnich. Obrady będą się toczyły w lokalu Gimnazjum Związkowego, Żórawia 49. Początek obrad o godz. 10 rano.

W Klubie Pracowników Telegrafu Państwowego przy ul. Fredry Nr. 3, w dniu 31 b. m. o g. 9 wiecz. odbędzie się koncert orkiestry amatorskiej pod dyr. Józefa Śliwińskiego, po koncercie — zabawa Sylwestrowa.

Zjazd b. wychowańców szkoły Podchorążych. Komitet organizacyjny Zjazdu b. wychowańców klasy L. Szkoły Podchorążych, zawiadamia, że d. 15 stycznia 1922 r. odbędzie się pierwszy zjazd koleżeński w Warszawie w gmachu Szkoły Podchorążych.

Zbiórka d. 15 stycznia 1922 r. o godz. 9 rano w korytarzu b. klasy L, zebranie przedwstępne 14 stycznia o godz. 18 w westibulu Szkoły Podchorążych.

Uprasza się o wzajemne zawiadamianie o powyższem.

Od dnia 12 stycznia wszelkich informacji udzielać będzie pchr. Gimalski w Adjutanturze komendy Szkoły Podchorążych.

Komenda Szkoły ze swej strony zapewniła noclegi.

Urlopy nadzwyczajne zapewnione w myśl rozkazu M. S. Wojsk. Szt. Gen. Oddz. III 13770/Szk. III Szt.

WYPADKI.

Bogaty kolonista niemiecki — hersztem bandy. Przed kilku dniami zanotowały pisma wiadomość o napadzie bandyckim, dokonanym we wsi Przyrowy gm. Prędkie, pow. rypińskiego na dom Krystyna Laskowskiego, którego obrabowano na miljon marek. Komendant powiatu, p. Strzelecki, uparcie zasięgał języka i dowiedział się, że kolonista niemiecki z sąsiedniej wsi, August Dimbrau, utrzymuje kontakt z licznymi przybyszami podejrzanej konduity. Ale jakże można było 78-morgowego gospodarza podejrzewać o bandytyzm. Komendant mimo skrupułów w czasie świąt ubiegłych przeprowadził u Dembraua rewizję. Oprócz pieniędzy znaleziono u chciwego kolonisty złoty zegarek, który pochodził z napadu u Laskowskiego. Z zegarka musiał się Dembrau tłómaczyć i chcąc się ratować, wplątał wielu swoich znajomych. Wzięto ich do badania i rewizji i odkryto świetnie zorganizowaną szajkę bandycką, na której czele stał sam August Dembrau. Podwładnymi jego byli: Antoni Wetkowski, Emilja, Jan i Emil Aremowie, Michalina i Jan Łowiccy, Emil Rachow i Stanisław Wiwatkowski, dezerter wojskowy.

Całą bandę, prócz Wiwatkowskiego, który zbiegł, aresztowano i odebrano: 298.567 marek polskich, 8.190 okupacyjnych, 877 niemieckich, 18 rb. 30 k. srebrem, 3 rewolwery systemu „Parabellum", 41 ładunków, 1 rewolwer bębenkowy, 3 latarki elektryczne i wiele różnych przedmiotów pochodzących z rabunków.

Wszyscy aresztowani przyznali się do szeregu dokonanych napadów bandyckich.

Aresztowanie Dembraua sprawiło na całej okolicy ogromne wrażenie. Herszt wraz z całą bandą oddany został pod sąd doraźny.

Nie udało się. Jeden z wywiadowców policji powiatu warszawskiego, wracając onegdajszej nocy z okolic podmiejskich, w obrębie 22-go komisarjatu, spotkał jakiegoś osobnika z tłomokiem na plecach, który na zapytanie skąd idzie, odrzekł, że ze Lwowa od cioci. Odpowiedź ta Jasińskiego nie zadowoliła i zatrzymał go, wtem nadszedł drugi taki sam osobnik z tłomoczkiem. W tłomoczkach były cukierki, czekolada, tytuń, i t. p., co świadczyło, że wracali, obrabowawszy jakiś sklep. Zostali tedy aresztowani i odprowadzeni do 22 komisarjatu, gdzie okazało się, że są to: Kazimierz Drabikowski i Józef Kornacki, obaj nigdzie nie meldowani. Powracali oni, okradłszy sklep Majera Rosenzweiga (Wolska 121).

Na poczcie giną dolary. Student politechniki, Władysław Klein, otrzymawszy posadę w Krzyżewie (pow. Sokołowski) polecił wszystkie listy nadsyłane stale do siebie od krewnych z Ameryki, na pocztę warszawską „poste - restante" przesyłać do Krzyżewa. Jakoż wkrótce otrzymał jeden list, w którym krewni zawiadamiają go, że łącznie z listem wysłali mu 25 dolarów. Pieniędzy jednak w liście nie było. Później dostał drugi list, gdzie była mowa o 5 dolarach, których również nie otrzymał. Przyjechał tedy do Warszawy i zastał na poczcie trzeci list, w którym jednak pieniądze się znajdowały. Okazuje się więc, że z listów, wysyłanych na prowincję jakaś tajemnicza ręka wyciąga pieniądze. P. Klein zawiadomił o kradzieży dolarów 10-ty komisarjat i załączył koperty listów, z których pieniądze zostały skradzione.

Zamach samobójczy. W mieszkaniu dozorcy domu przy ul. Marszałkowskiej Nr. 111 napiła się sublimatu w celu samobójczym manicurzystka, 18-letnia Stanisława Jarząbkówna, zamieszkała w tymże domu. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Podrzutki w szpitalu. W poczekalni przy klinice chirurgicznej szpitala św. Ducha nieznana kobieta podrzuciła dwoje niemowląt-bliźniaków (chłopca i dziewczynkę), które odesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Na uczynku. Będący w obchodzie starszy posterunkowy III komisarjatu kolejowego, Wojciechowski, schwytał na kradzieży w pobliżu fortu „Pawla" czterech opryszków, usiłujących wynieść dwie skrzynie kaloszy, wartości 200.000 mk. z wagonu, ekspedjowanego na komorę celną. Po sprowadzeniu do komisarjatu okazało się, że są to: Tadeusz Szafrański (Piaskowa 5), Jan Dąbrowski (Okopowa 61), oraz Leonard Rendanko i Jan Dąbek — szeregowcy 21 pułku piechoty w cytadeli.

— Zatrzymano Marcina Stasiaka (Rakowiecka Nr. 28), który usiłował skraść woreczek z pieniędzmi nieznanej kobiecie przy wsiadaniu do tramwaju na Krak.-Przedm. róg Trębackiej.

— W mieszkaniu Buksza przy ul. Krzywe Koło schwytano na gorącym uczynku kradzieży Henryka Błońskiego. Wspólnik jego zdołał zbiec wraz z łupem wartości 100.000 mk.

Kradzież u sekretarza poselstwa. Onegdaj w godzinach między 4 a 8 wiecz. do mieszkania sekretarza poselstwa angielskiego, p. Horna (Plac Trzech Krzyży 8) wszedł jakiś złodziej i skradł z przedpokoju futro na lisach i czapkę karakułową. Zaznaczyć wypada, że przez cały czas domownicy byli w domu i złodzieja nikt nie zauważył.

Rozbita kasetka. Na Wąskim Dunaju przed bramą domu Nr. 7 znaleziono porzuconą rozbitą i opróżnioną z zawartości kasetkę żelazną „Wertheimowską".

Służąca-złodziejka. Służąca u Janiny Sławskiej przy ul. Wilczej Nr. 35, Stefanja Sobczykówna, skradła perłę z kolczyka wartości 100.000 mk. i zbiegła.

Kradzieże. Dwa futra, i wiele innych rzeczy, ogólnej wartości miljon marek skradziono z kufra z mieszkania Emanuela Bułhaka przy ul. Marszałkowskiej Nr. 81a.

— 254 sztuki skór gemzowych wyprawionych wartości 1.500.000 mk. skradziono przez okno Annie Siwerenko przy ul. Gęsiej Nr. 81.

— Pierścionek z brylantem wartości 600.000 mk., skradziono w hotelu „Polskim" przy ul. Długiej Nr. 29 z nocnej szafki numeru, zajmowanego przez Michała Kwareckiego.

— Towary kolonjalne wartości 700.000 mk. skradziono za pomocą podkopu ze sklepu Jana Szafrańskiego przy ul. Niemcewicza Nr. 1.

— Z biura p. f. „I. Z. Szereszewski" (Królewska 18) skradziono futro na ełkach z kołnierzem bobrowym wartości 1.000.000 mk., własność Maurycego Wildera (Żelazna 45).

— Bieliznę wartości 500.000 mk., należącą do Rozalji Rajman skradziono ze strychu przy ul. Ś-to Jerskiej 34.

Teatr i Muzyka.

TEATR NOWY.

„Taniec szczęścia", operetka w 3-ch aktach Roberta Stolza.

Teatr Nowy wystawił nową operetkę znanego wiedeńskiego kompozytora Roberta Stolza. Jest nią „Taniec szczęścia", niepozbawiony dowcipnej fabuły i zręcznej intrygi. Libretto Rober[...] i Bruna Hardt-Wardena ujęła umieję[...] kowiecka - Rudzińska. Muzyka R[...] za jest wdzięczna, żywa i melody[...] szcza śliczne są duety, sekstet i arje[...] Sebastjana, Stasia i Stasi). Operetkę nader[...] nie wyreżyserował p. Dowmunt, który stworzy[...] borną postać fabrykanta kapeluszy Melonkiew[...] grając z wdziękiem i humorem. P. Rapacki (sy[...] śpiewał nader muzykalnie oraz grał lekko i dowcipnie kapitalną postać biletera Sebastjana. P. Grabowska posiada ładny, miły głos, obok żywej, pełnej temperamentu gry. P. Romaniszyn również spisał się dobrze pod względem wokalnym. W innych rolach wyróżnili się pp. Dowmuntowa, Wikarska, Misiewicz i Rudziński. „Tango wschodnie" wykonane przez znaną parę tancerzy: Luzińskiego i Makarową, cieszyło się znacznem powodzeniem, jak również „One-step", odtańczony przez pp. Rybaczewską, Brodelkiewicza, Maraine i Sachniewską. Orkiestra pod dyr. Al. Wilińskiego brzmiała b. dobrze.

M. L.

Teatr Wielki. Dziś „Zamarłe oczy" opera d'Alberta. Jutro „Żydówka".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Wierna kochanka".

Teatr Polski. Dziś i codziennie „Kobieta, która zabiła".

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Ewa" J. Szaniawskiego.

Teatr Mały. Dziś i codziennie „Czysty interes". (W czwartek, piątek i sobotę po przedstawieniu „Czystego interesu" o godz. 11 nadzwyczajne przedstawienia grupy „Elsynoru" — grana będzie sztuka St. Witkiewicza p. t. „Pragmatyści".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś po raz ostatni o g. 7 i pół w. „Dziady" Mickiewicza. Jutro premjera „Szopki polskiej" Or-Ota z muzyką Henryka Opieńskiego.

Teatr Nowy. Dziś „Taniec szczęścia".

Teatr Praski. Dziś o godz. 8 wiecz. „Fredzio się żeni" zabawa muzyczna w 3 aktach. Jutro „Gwiazda Betleemska", jasełka w 3-ch aktach i 2-ch intermedjach Mściwoja.

Teatr Powszechny. Codziennie do soboty włącznie krotochwila „To moje dziecko".

Teatr Nowy dla dzieci. Inauguracyjne przedstawienie dla dzieci w teatrze Nowym odbędzie się dnia 1 stycznia 1922 r. o godz. 12 w poł. Odegrana zostanie pełna humoru fantazja sceniczna M. Tatarkiewicza „Dziadzio — piernik i Babcia — bakalja".

„Stańczyk". Pod tą nazwą urządzane będą z d. 31 b. m. w sali teatru „Stylowego" wieczory artystyczne o nader urozmaiconym repertuarze. Kierownictwo objął p. M. Zudar, b. artysta opery poznańskiej i lwowskiej, zaś nad stroną dekoracyjną czuwać będzie art. malarz G. Grzybowski.

Wieczór Boy'a w Sylwestra. W sali T-wa Hygienicznego, Karowa 31, o godz. 8 wiecz. odbędzie się wieczór sylwestrowski z udziałem pp. Modrzewskiej, Smosarskiej, Maszyńskiego i Frenkla. Bilety do nabycia w księgarni Wendego, Krak.-Przedm.

Sylwester w teatrze Polskim. W dzień Sylwestra o godz. 12 w nocy teatr Polski daje komedję de Flers'a i Croisset'a w tłomaczeniu Wł. Perzyńskiego p. t. „Powrót".

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

Pracownicy drukarni „Robotnika" pół proc. od zarobku tygodniowego mk. 4795.

Tow. Wrzos mk. 100.

Na inwalidów.

St. Fr. oszczędzone na wydatkach świątecznych mk. 2000.

Na reemigrantów.

St. Fr. oszczędzone na wydatkach świątecznych mk. 2000.

Na Centralny Fundusz Wyborczy.

Tow. Wrzos mk. 200.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.